

## Spis treści

- 39 Ubity od Boga, utrapiony**  
Jezus – święty, niewinny, niepokalany; lecz zajął miejsce grzesznika.
- 41 Zdradzenie i wyparcie się Jezusa**  
Jakie uczucie odbijało się w oczach i na obliczu naszego Pana, gdy podawał Judaszowi ową sztuczkę chleba?
- 45 Każdy, kto w Niego wierzy...**
- 46 Święto Przaśników**  
Kwas to w Biblii symbol grzechu, złej nauki, obłudy.
- 48 Mieszkam wśród swojego ludu**  
Problem samotności jest bardzo dotkliwy, a zwłaszcza gdy wokół życie toczy się pełnym rytmem, a ktoś czuje się samotny „wśród tłumu”.
- 50 Myśli i zdania**
- 51 Tylko strzeż się i pilnuj swojej duszy**  
Nie pozwólmy, aby z powodu naszej cielesności Pan oddalił się od nas.
- 55 Amos – brzemie, niosący brzemiona**  
Prorok Amos wyrzekł 5 przepowiedni, wygłosił 5 kazań i proklamował 8 wyroków.
- 57 Małżeństwo godne naśladowania**  
Niewiele jest takich przykładów w Nowym Testamencie, gdzie wspólne działanie męża i żony przynosi tak wspaniale owoce.
- 59 Przymnóż nam wiary**  
Kształtowanie miłości jest czymś najważniejszym w naszym życiu, i tak naprawdę to główny cel naszej wiary.
- 63 Miły jubileusz w Chorzowie**
- 65 U braci na Filipinach**
- 70 Czytelnicy piszą**
- 71 Nowa pozycja wydawnicza**
- 71 Konwencje 2009**
- 71 Nekrologi**
- 71 „To czyńcie na pamiątkę moją”**

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nowosądecka 74,  
30-683 Kraków  
tel. fax 012 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

### ceny:

prenumerata roczna: 30 zł  
pojedynczy numer: 5 zł

rok założenia 1958      nakład: 1200 egz.

„A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie” – Jan. 17:20 (BW).

## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Czas Wielkanocny jest dla każdego chrześcijanina okresem szczególnym. Wspominamy, jak co roku, dwa najważniejsze wydarzenia w historii rodzaju ludzkiego: ofiarniczą śmierć naszego Pana Jezusa Chrystusa i Jego zmartwychwstanie. Z jednej strony wspomnienie tych wydarzeń przypomina nam cierpienia Pana, z drugiej – dodaje sił w walce z grzechem.

Jest to również czas na refleksje i przemyślenia dotyczące naszego ofiarniczego życia. Wezwanie do wyczyszczenia starego kwasu dopinguje nas do uporządkowania naszego duchowego życia i oczyszczenia go ze wszystkiego, co nieczyste. Dla wielu jest to bardzo dobra okazja do wyjaśnienia nieporozumień, przeproszenia współbraci i umocnienia braterskiej społeczności. Pamiętajmy, że Pamiątka śmierci jest świętem, które obchodzimy nie indywidualnie, ale społecznie. Do świętowania potrzebujemy domowników wiary, wespół z którymi możemy spożyć chleb i wino. Dlatego też nakaz oczyszczenia z kwasu dotyczy nie tylko każdego z nas indywidualnie, ale także całej społeczności. „*Nic kwaszonego jeść nie będziecie; we wszystkich mieszkaniach waszych jeść będziecie przaśniki*” – 2 Mojż. 12:20.

Również wezwanie apostoła Pawła w liście do Koryntian dotyczy przede wszystkim społeczności zborowej: „*Aż nie wiecie, iż trochę kwasu wszystko zacidzenie zakwasza*” – 1 Kor. 5:6.

Nie zapomnijmy więc o tym, by przed świętem oczyścić również naszą społeczność zborową, tak byśmy mogli obchodzić święto „*nie w kwasie złości i rozpusty, ale w przaśnikach szczerości i prawdy*”.

(PK)

# Ubity od Boga, utrapiony

■ WATCH TOWER

ŚWIĘTY ZAJĄŁ MIEJSCE GRZESZNIKA

„Zaiste on niemocy nasze wziął na się, a boleści nasze własne nosił, a myśmy mniemali, że jest zraniony, ubity od Boga i utrapiony” – Izaj. 53:4 (BG).

## Ewangelia św. Marka 15:22-37

Nie ma miejsca na żadną dysputę co do faktów połączonych z ukrzyżowaniem Jezusa; jedyna dysputa mogłaby być względem Boskiego ograniczenia i powodu do tegoż ukrzyżowania. Prorok Izajasz daje nam Boskie wyjaśnienie tej sprawy.

### Droga krzyżowa

Zbawiciel został znacznie osłabiony swoją trzy i pół letnią misją, podczas której wydawał swoją żywotność na korzyść ludu, lecząc ich niemocy i choroby. Ponadto był On w ustawicznym napięciu i bez spoczynku od chwili, gdy wysłał uczniów, aby przygotowali baranka. Okres ten obejmował doświadczenia połączone z przygotowaniem baranka i ustanowieniem Pamiątkowej Wieczerzy, podróż do Getsemane, srogie mocowanie się i umysłowe cierpienia tamże, doświadczenia następne, przesłuchanie przed Sanhedrynem, przesłuchanie przed Herodem i przed Piłatem itd.; wszystko to było ustawicznym obciążeniem dla naszego Pana. A na koniec, skazany na ukrzyżowanie przez tych, dla których poświęcił swoje niebieskie mieszkanie i chwałę, musiał jeszcze dźwigać krzyż, na którym miał zawisnąć. Dźwigał go tak długo, aż wyczerpany upadł pod jego ciężarem i przechodzący rolnik był zmuszony Mu pomóc – czy przez niesienie całego krzyża, czy też przez postępowanie za Jezusem i niesienie pewnej jego części, nie jest wyraźnie zaznaczone w oryginalnym tekście.

Gdzież byli Piotr, Jan, Jakub, Tomasz i inni apostołowie, że nie pospieszili z pomocą. Z pewnością strach wstrzymał ich od tego. Jakie wielkie błogosławieństwo przez to utracili! Tradycja podaje, że ów cyrenejski rolnik, który zmuszony był nieść krzyż, później został naśladowcą Nazarejczyka, albowiem doświadczenie tej godziny tak głęboko wyryło na jego sercu prawdziwość poselstwa Chrystusowego.

Cisnąc się wokoło, otaczało Pana wiele płaczących niewiast i dziwi nas, że żadna z nich nie wyciągnęła do Jezusa pomocnej dłoni. Obróciwszy się do nich, Pan rzekł: „Nie płaczcie nade mną, ale raczej same nad sobą płaczcie i nad dziećmi waszymi”. Słowa, które Pan wyrzekł przy tej sposobności, że jakoby niewiasty te miały mówić górom i pagórkom, aby ich przykryły, rozumiane są przez niektórych badaczy Biblii, iż stosowały się do zburzenia Jeruzalem i że ówczesny

ucisk był figurą na większy ucisk, jaki ma mieć miejsce przy końcu obecnego wieku.

Faktem jest, że takie samo określenie odnośnie gór i pagórków użyte jest w zastosowaniu do końca Wieków Ewangelii; gdy przy swoim wtórym przyjsciu Chrystus będzie objawiony w płomienistym ogniu sądu, który spali obecny porządek rzeczy i przygotuje drogę nowemu Królowi. Nie mamy rozumieć, aby ktoś miał wołać, żeby góry i pagórki zwały się na niego, są bowiem inne, lżejsze sposoby odebrania sobie życia. Chodzi raczej o to, że wielu będzie pragnąć, szukać i prosić o ochronę, o protekcję przed wzmagającym się uciskiem. Skałami społeczeństwa są społeczne organizacje, z których każda stara się o ochronę dla swoich członków.

„Ponieważ się to na zielonym drzewie dzieje, a cóż będzie na suchym?” – powiedział dalej Jezus (Łuk. 23: 31). Tu przyrównał On naród żydowski do figowego drzewa, które kilka dni przedtem uschło, przekłete przez Niego; Jezus wydał na niego swój wyrok. Podobnie później, na pięć dni przed swoim ukrzyżowaniem Jezus, wjechawszy na osłędzie do Jeruzalem i płacząc nad tym miastem, rzekł: „Dom wasz pusty wam zostanie” (czyli: będzie spustoszony). Obecnie, w tak krótkim czasie, gdy to figowe drzewo było jeszcze zielone, jego rządcy doszli do tak niegodziwego stanu, że byli gotowi pogwałcić wszelkie prawa, zagłuszyć sumienie i wydać Pana na ukrzyżowanie.

Jeżeli zło mogło tak prędko działać i doprowadzić do tak okropnego pogwałcenia sprawiedliwości, to czego można będzie spodziewać się później, gdy to żydowskie drzewo figowe zupełnie uschnie, a miazga (uduchowienie) jego wyjdzie? Podobnie przy końcu obecnego wieku, Kościół, Ciało Chrystusowe, święci poniosą gwałt, a tym sposobem sól ziemi zostanie odjęta, po czym szybko zapanuje ogólna zgnilizna – anarchia.

### Syn Człowieczy wywyższony

Jezus przepowiedział swoje ukrzyżowanie wtedy, gdy oświadczył, że „jako Mojżesz węża (miedzianego) na puszczy wywyższył, tak musi być wywyższony Syn człowieczy”, czyli musi być ukrzyżowany. Ten miedziany wąż był więc figurą na Jezusa. Jezus był w istocie święty, niewinny, niepokalany; lecz On zajął miejsce grzesznika – był traktowany jako grzesznik. Najwięk-

szą karą pod Zakonem było ukrzyżowanie – „*przeklęty każdy, kto wisi na drzewie*”. Toteż Apostoł mówi, że Jezus stał się przekleństwem za nas (Gal. 3:13). Choć nie zaznał grzechu, zajął miejsce grzesznika. Jezus umarł za grzechy nasze według Pism.

Słów, jakie znajdują się w naszych zwykłych Bibliach: „*Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią*”, nie należy brać pod uwagę, bo one nie znajdują się w najstarszych greckich manuskryptach. Ponadto Jezus musiał wiedzieć, że ten grzech Żydów ściągnie na nich odpowiednią karę. W jednej ze swych przypowieści przepowiedział, że Bóg ukarze ich i spali ich miasto (Łuk. 20:14-16). Oświadczenie Pana: „*Płaczcie sami nad sobą*” zawiera myśl, że kara miała spaść na Żydów za ich grzechy oraz że grzech ten nie będzie im darowany. Wiemy o tym dobrze, iż Żydzi są odcięci od łaski Bożej już przez przeszło osiemnaście stuleci. Jest więc właściwym przypuszczać, że Jezus był w zupełnej harmonii z Ojcem co do tych wszystkich Boskich zarządzeń i że nie prosił o nic takiego, co byłoby przeciwne Boskiej woli.

Św. Paweł, gdy pisał o tej sprawie i o ucisku, jaki spadł na Żydów po odrzuceniu przez nich Jezusa, również oświadczył: „*Albowiem przyszedł na nich gniew aż do końca*” – 1 Tes. 2:14-16.

Z drugiej znów strony możemy być pewni, że Jezus, który wydawał swoje życie także i za Żydów, nie życzyłby, aby oni otrzymali taką karę, jaka by im się słusznie należała za tak wielki grzech – zabicie Tego, którego Bóg do nich posłał jako swego przedstawiciela i Syna. Sprawiedliwą karą za taki dobrowolny grzech byłoby niewątpliwie wieczne zniszczenie. Jednakowoż Apostoł wykazuje, że „*krew Jezusa mówi lepsze rzeczy*” – nie ścisłą sprawiedliwość (Hebr. 12:24). Jego krew jest na przebaczenie grzechów, nie tylko dla reszty świata, ale także dla Żydów. Mówi o zupełnej sposobności pojednania się z Bogiem podczas Królestwa Chrystusowego.

Św. Piotr potwierdza myśl, że Żydzi nie byli w zupełności odpowiedzialni za swą niegodziwość wobec Jezusa, ponieważ znajdowali się (co najmniej) w częściowej nieświadomości. Przemawiając do niektórych Żydów już po śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa, św. Piotr powiedział: „*Wiem, żeście to z niewiadomości uczynili, jako i książęta wasi*”, bo gdyby byli wiedzieli, nigdy by nie ukrzyżowali Tego, który był „*dawcą żywota*” (Dzieje Ap. 3:15-17). Prorok Zachariasz wykazuje, że w słusznym czasie oczy wyrozumienia całego świata zostaną otwarte. Wszyscy zobaczą rzeczy inaczej, aniżeli widzą je obecnie, a szczególnie o Żydach jest wzmianka jako o tych, „*którzy mię przebodli*” (Zach. 12:10). Wtedy Bóg wyleje na nich ducha łaski i modlitw i patrzeć będą na Tego, którego przebodli i płakać będą rozumiejąc, że udręczyli swego najlepszego Przyjaciela i Odkupiciela.

## Rozdzielili szaty Jego

Nieczułość i hardość serc rzymskich żołnierzy ujawniła się w tym, że gdy Jezus konał na krzyżu, oni

rzucali losy o Jego suknie, dzieląc między sobą Jego szaty. Boska obietnica głosi, że wynikiem Królestwa Chrystusowego będzie usunięcie kamiennych serc z piersi ludzkich i danie im serc czułych, miękkich. O! jak bardzo ludzie potrzebują restytucji, przywrócenia ich do obrazu i podobieństwa Bożego, jaki pierwotnie znajdował się w Adamie, a później w doskonałym człowieku Jezusie!

Postawa świata jest również przedstawiona w dwóch łotrach, którzy zostali straceni w tym samym czasie co Jezus, który – według napisu umieszczonego nad Jego głową – był mianowany królem żydowskim. Jeden z tych współtowarzyszy ucierpienia szydził z Jezusa jako z oszusta, ironicznie żądając, aby użył On swej mocy do wybawienia siebie i ich, bo nie rozumiał tego, że gdyby Jezus wybawił samego siebie, nie mógłby być Zbawicielem świata.

Drugi łotr ujął się za naszym Panem, oświadcza- jąc, że Jezus nie uczynił nic złego, lecz oskarżony był niewinnie. Następnie, zwracając się do Jezusa, wyraził swoją wiarę w Niego w tym, że poprosił Go o nagrodę za swoje uprzejme słowa. Rzekł: „*Panie, wspomnij na mię, gdy przyjdiesz do królestwa twego*”. Biedny łotr wiedział, że Jezus mienił się być królem. Z pewnością znajdował się gdzieś w pobliżu, gdy Jezus został zapytany przez Piłata: „*Czy jesteś królem?*” i słyszał Pańską odpowiedź: „*Królestwo moje nie jest z tego świata (wieku)*”. Widząc szlachetną postawę i zacny charakter Jezusa, łotr ten ocenił Jezusa jako godnego stanowiska króla. Dlatego pomyślał sobie: Może On jest rzeczywiście tym, kim mieni się być! Może ostatecznie w onej wielkiej przyszłości człowiek ten okaże się być Mesjaszem. Wystąpił więc w Jego obronie, wypowiadając kilka słów prawdy i prosząc Jezusa, by wspomniął na niego, gdy dojdzie do swej królewskiej władzy.

Odpowiedź Jezusa była na ogół źle rozumiana przez nas wszystkich w przeszłości. Mniemaliśmy kiedyś, że Jezus obiecał łotrowi, iż jeszcze tego samego dnia będzie z nim w królestwie. Jednakowoż wiedzieliśmy, że według innych Pism – Jezus nie poszedł do królestwa tego samego dnia, lecz został złożony do nowego grobowca Józefowego, że powstał od umar- łych z szeolu, z hadesu, z grobu dopiero dnia trzeciego oraz że nawet wtedy (po swoim zmartwychwstaniu) powiedział do Marii: „*Nie wstąpiłem jeszcze do Ojca mego i Ojca waszego i do Boga mego i do Boga waszego*”. Widać więc, że Jezus nie mógł mówić do łotra, iż będzie z nim w raju tego samego dnia.

Prawdziwe wyjaśnienie tej sprawy jest następujące: Raj utracony przez upadek Adama sześć tysięcy lat temu ma być przywrócony przez chwalebne Królestwo Chrystusowe. Prośba łotra znaczyła więc, że on chciał być wtedy wspomniany – „*gdy przyjdiesz do twego królestwa*”. Łotr ten dotąd śpi snem śmierci, oczekując, aż Królestwo Chrystusowe nadejdzie. Odpowiedź Jezu-

sa była w zupełnej zgodzie z tym: Amen. Niech się tak stanie. „Zaprawdę, mówię ci dziś (w tym dniu, kiedy to zdaje się, jakobym nie miał ani jednego przyjaciela, gdy nic nie zdaje się być bardziej nieprawdopodobne jak to, żebym miał mieć kiedykolwiek królestwo, ja jednak mówię tobie dziś): *Będziesz ze mną w raju*”.

Królestwo Jezusowe wnet rozpocznie dzieło przekształcenia świata na raj. Przy zmartwychwstaniu tych wszystkich, którzy zasnęli w śmierci, łąt ten będzie również wspomniany przez Pana. Bez wątplenia, że wielkie błogosławieństwo będzie jego udziałem w raju w nagrodę jego uprzejmych słów wypowiedzianych na krzyżu, a tym więcej dla tego, że jego słowa zdradzały czułe i skruszone serce, a tacy będą pierwszymi, którzy dostąpią błogosławieństw w Królestwie.

Jezus polecił swoją matkę Janowi, co wskazuje, że jej mąż, Józef, już wtedy nie żył. To pokazuje nam także, jak troskliwym był nasz Pan o dobro swoich umiłowanych, pomimo tego, że sam znajdował się w srogich cierpieniach.

Słowa naszego Mistrza: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?*” ujawniają fakt, że Chrystus nie mienił się

być Ojcem Niebieskim, lecz Synem Bożym. Dowodzą także, iż nasz Pan poniósł karę za grzeszników aż do najwyższego stopnia. Karą za grzech była nie tylko śmierć, ale także odcięcie od społeczności z Bogiem. Jezus, zajmując miejsce grzesznika, musiał choć na moment doświadczyć tego odsunięcia od społeczności z Ojcem.

Okrzyk Mistrza: „*Wykonało się*” przywodzi nam na pamięć Jego słowa wyrzeczone w dniu po przednim: „*Mam być chrztem (śmierci) ochrzczony i jakom jest ściśniony, dokąd się to nie wykona*”.

Słowa Jezusa: „*Ojcze, w ręce twoje poruczam ducha mego*” przypominają nam o tym, że Jezus składał swoje życie w ofierze, że duch życia, którego posiadał, był ten sam, co został przeniesiony z poprzedniego stanu. Jezus nie utracił swego prawa do życia, jak utracił je Adam, dlatego mógł wciąż jeszcze mówić o swoim duchu, o swoim prawie do życia – tylko oddanym na pewien czas, złożonym w zaufaniu Boskiej obietnicy, że życie to będzie Mu ponownie dane w zmartwychwstaniu. □

W.T. 1914-344, R5577  
Straż 1934, str. 42-44

# Zdradzenie i wyparcie się Jezusa

■ WATCH TOWER

WAŻNE LEKCJE Z OSTATNICH CHWIL PANA

„*Rzekł do nich Jezus: Syn człowieczy będzie wydany w ręce ludzkie*” – Mat. 17:22 (BG).

## Ewangelia św. Jana 18:1-27

**F**ragment Pisma Świętego, który mamy na uwadze (Jan 18:1-27), jest najsmutniejszym rozdziałem w historii. Ukazuje on rozmiar ludzkiej niewdzięczności, samolubstwa, słabości i bojaźni. Mimo to jednak zawiera się tam jednocześnie bardzo cenna lekcja dla tych, którzy znajdują się we właściwym stanie serca, aby ją przyjąć; albowiem zapis ten stanowi ostrzeżenie przed słabościami, jakie są mniej lub bardziej naturalne u wszystkich, a także przed niebezpieczeństwami, na jakie wszyscy są narażeni. Lekcja ta kładzie nacisk na słowa naszego Pana wypowiedziane do dwunastu apostołów, a które stosują się także do wszystkich Pańskich naśladowców: „*Czujcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie*”. Natomiast doświadczenia Piotra i wspaniałomyślne obejście się z nim naszego Pana jest lekcją, jaka może być zachętą dla innych, którzy na podobieństwo Piotra niebaczenie zbłądzili z właściwej drogi.

Aby osiągnąć tym lepsze zrozumienie tej lekcji, cofniemy się nieco wstecz – do owej chwili, gdy Jezus i apostołowie zebrali się na spożywanie baranka. Przez

trzy lata nasz Pan nauczał tych dwunastu mężczyzn, przygotowując ich na swoich przedstawicieli w świecie i na swoje narzędzia mówcze dla Kościoła. Oni widzieli Jego moc, poznali Jego nauki oraz sami leczyli chorych i wyganiaли diabły, w ten sposób, że Jego moc działała przez nich. Jezus gorliwie pouczał ich o potrzebie pokory – że muszą stać się jako małe dzieci, pełne prostoty, szczerości i posłuszeństwa, jeżeli chcą nadawać się do królestwa, do którego zostali powołani, aby współdziedziczyć z Nim. Przy kilku okazjach Pan był zmuszony zwracać ich uwagę na konieczność cichości i pokory, dostrzegł w nich bowiem ducha ambicji i rywalizacji (współzawodnictwa). Podczas tego ostatniego wieczoru, który miał z nimi spędzić w ziemskim ciele, Pan z przykrością zauważył, że gdy zebrali się na spożywanie baranka, zaniedbali zwykłej w owych czasach gościnności, nie tylko jedni wobec drugich, ale i wobec Niego, ich Wodza i Mistrza, którego wyznali być Synem Bożym i Mesjaszem. Zaniedbali umyć nogi jedni drugim, a także Jemu, a zwyczaj ów był naówczas prawie koniecznością w tak piaszczy-

stym kraju, a tym bardziej, że nie noszono pełnego obuwia, lecz sandały.

### **„Ja, Pan wasz – sługą wszystkich”**

Nie pomnąc na własne brzemień smutku, a zatroskany o dobro swoich naśladowców, Jezus wykorzystał tę sposobność do tego, by udzielić im wielkiej lekcji pokory. Nalał wody do naczynia, wziął prześcieradło (ręcznik) i zaczął im myć nogi, gdy tymczasem uczniowie, zawstyżeni i zmieszani, nie wiedzieli, co mówić w tej sytuacji, z wyjątkiem Piotra, który zaprotestował przeciwko temu, aby Pan miał być jego sługą; lecz gdy Jezus wytłumaczył, iż było w tym pewne symboliczne znaczenie, Piotr również chciał być obmyty. Aby uczniowie nie przeoczyli tej lekcji, nasz Pan, po umyciu im nóg, wytłumaczył znaczenie swego zachowania: Jeżeli ja, wasz Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, okazałem uniżenie i gotowość służenia wam tym najniższym rodzajem służby, to i wy powinniście być gotowi naśladować ten wzór i służyć jedni drugim, kiedykolwiek nadarzy się sposobność, choćby nawet miało to być mycie nóg jedni drugim.

Niedługo wcześniej Jezus, rozmawiając z uczniami, powiedział im wyraźnie, że będzie wydany w ręce władz i że oni wszyscy Go opuszczą. To oświadczenie wydawało się dla apostołów bardzo dziwne, bo skrywało w sobie myśl, że Jezus nie miał do nich zaufania. Toteż prędki i gorliwy Piotr oświadczył, że choćby wszyscy zaparli się Pana i opuścili Go, on nigdy tego nie uczyni. Wtedy to Jezus powiedział mu, że tej samej nocy, zanim kur zapieje, on zaprze się swego Mistrza; jednocześnie uprzedził go, że Szatan będzie się starał go przemóc, ale że On modlił się za nim, aby wiara jego nie ustała. Z pewnością owo zapewnienie Pana miało wielką wartość dla Apostoła w jego godzinie pokuszenia; niezawodnie było ono pomocne i dla innych apostołów, pobudzając ich do baczności w związku z tym, co ich czekało.

### **„Ażam ja jest, Panie?”**

Udzielając przestrogi, nasz Pan oświadczył następnie: „Zaprawdę, powiadam wam, jeden z was mnie wyda”. Co za zdumienie musiały wywołać te słowa! Czyż było to możliwe, aby pomiędzy tymi, których Pan tak wysoce szacował i którzy przez tyle czasu byli z Nim w społeczności, znalazł się ktoś tak niegodziwy, aby wydał lub zaparł się Pana?

Nie przeoczmy tej tak dobitnej lekcji. Pamiętajmy, że naśladowcy Pana przez ten cały Wiek Ewangelii byli, jak to apostoł Paweł oświadczył o owych pierwszych dwunastu – „ludźmi tymże krewkościom (słabościom) poddanymi, co i wy”, czyli ludźmi zwykłymi, ani wyższymi ani też niższymi od przeciętnej miary ludzkiej niedoskonałości. Pamiętajmy również, że ten sam Pan, który przestrzegł owych pierwszych dwunastu przed doświadczeniami, jakie miały przyjąć na nich, dotąd

troszczy się o swój Kościół, o swoje „stadko”. Możemy także przypuszczać, że szczególniejszą pieczę otacza tych, którzy zajmują przedniejsze miejsca odpowiedzialności pomiędzy braćmi. On wciąż jeszcze modli się za wiernymi, za tymi, którzy w sercu są Mu wierni, lecz mają różne słabości cielesne, które niekiedy mogą wprowadzić ich w ciężkie pokuszenia. Zainteresowanie i troskliwość naszego Pana względem apostołów zwiększała się w miarę jak zbliżała się godzina ich szczególnej próby; podobnie i teraz możemy być pewni, że On troszczy się o swój Kościół także i dziś, gdy ostatnie członki Jego Ciała, „Jego nogi” zbliżają się do przepowiedzianej groźnej godziny – „godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystkie światy, aby doświadczyła mieszkających na ziemi” – Obj. 3:10.

Chrystus Pan nie mówi do nas tak wyraźnym głosem, jak mówił do owych dwunastu, lecz czy nie mówi do nas z taką samą siłą i gorliwością? Czyż słowa i uczynki naszego Pana wobec Jego uczniów nie docierają do nas z tą samą lekcją i z taką samą mocą, jak przychodziły do nich? Czyż w dodatku do tych przykładów i przestroż nie mamy jeszcze specjalnych świadectw Pisma Świętego co do końca obecnego wieku? Czy w przypowieści o dobrych i niedobrych rybach Pan nasz nie wytłumaczył, że przy końcu Wieku Ewangelii nastąpi separacja pomiędzy tymi, co znajdują się w tej ewangelicznej sieci? Czy w innej przypowieści, o pszenicy i kłokolu, nie mówi znowu, że w czasie żniwa będzie oddzielanie pszenicy od kłokolu i że tylko dojrzała pszenica będzie zebrana do gumna? Czy nie ostrzega nas przez apostołów, że w ostatecznym czasie nastaną wielkie trudności, ponieważ ludzie będą miłować samych siebie – będą samolubni, ambitni, „rozkosze raczej miłujący niż miłujący Boga” (2 Tym. 3:1-5)? Czy nie mówi, że w tym właśnie czasie Bóg pośle (dozwoli na) silne złudzenie, aby wszyscy, którzy nie przyjęli prawdy z miłości i gorliwości, uwierzyli kłamstwu (2 Tes. 2:11)?

### **„Godzina pokuszenia”**

Czy nie mówi także, iż pokuszenie tej godziny będzie takie, aby zwieść nawet i wybranych, gdyby to było możliwe, lecz że w ich wypadku będzie to niemożliwe z powodu ich miłości, gorliwości i wynikających z tego błogosławieństw i przywilejów, w jakie zaopatrzy ich Boska łaska? A jeżeli Piotrowi dana była szczególna zachęta: „Jam prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja” – to czyż i my nie mamy zupełnie podobnego zapewnienia w Piśmie Świętym: „Otom ja jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia wieku” i „dość masz na łasce mojej, albowiem moc moja wykonuje się w słabości” – Mat. 28:30; 2 Kor. 12:9? Z pewnością, że my w naszych próbach znajdujemy się w korzystniejszym położeniu, aniżeli znajdowali się naówczas apostołowie w ich próbie, ponieważ próba ta przyszła na nich przed pomazaniem ich duchem

świętym, gdy zaś nasze próby przychodzą na nas, gdy już jesteśmy pomazanymi członkami Jego Ciała. Spoglądając w przyszłość i słysząc poselstwo: „Przyszedł poranek, a także i noc” – Izaj. 21:12, jesteśmy dobrze ostrzeżeni przed tym, czego mamy się spodziewać w tej krótkiej nocy ucisku, jaka dotknie poświęconych, zanim osiągnie ludzkość tego świata. Musimy się spodziewać, że w tej godzinie „tysiąc padnie po boku twym, a dziesięć tysięcy po prawej stronie twojej, ale się do ciebie nie przybliży”; lecz musimy pamiętać, że obietnica ta jest tylko dla tych, którzy położyli Pana i Najwyższego za swój przybytek i z tego też powodu żadne zło lub plaga nie przybliży się do ich przybytku (Psalm 91:7-10). Przeto, umiłowani, przywdziejmy zupełną zbroję Bożą, abyśmy mogli ostać się w dzień zły; potrzeba nam modlić się i czuwać nad sobą i nad tymi, nad którymi duch święty uczynił nas nadzorcami, abyśmy paśli trzodę Bożą, którą nabył krwią własnego Syna (Dzieje Ap. 20:28).

Jak wspólne spożywanie wieczerzy było oznaką wiernej przyjaźni, tak umaczanie kawałka chleba w sosie było szczególniejszą oznaką łaski i to było dane Judaszowi, aby wskazać tego, który miał wydać Pana. Łatwiej możemy sobie wyobrazić aniżeli opisać, jakim tonem apostołowie dopytywali się Pana: „Ażem ja jest, Panie?” i jak również Judasz wstawił to samo pytanie! Możemy sobie wyobrazić, jakie uczucie odbijało się w oczach i na obliczu naszego Pana, gdy podawał Judaszowi ową sztuczkę chleba i swoim czynem i wzrokiem jakby mówił: Judaszu, czemuż odpychasz tę miłującą łaskę, jaką cię obdarzyłem? Mieniłeś się być moim przyjacielem i uczniem; czyż nie zauważył, że ja wykonałem swoją powinność jako twój przyjaciel? To spojrzenie i ta sztuczka chleba powinny były rozbroić samolubnego Judasza, lecz tak jak kiedyś w Egipcie miłosierdzie Boże w odejmowaniu plag tylko tym bardziej zatwardzało serce faraona, tak i tu, każdy nowy objaw dobroci i uprzejmości ze strony Pana zdawał się tym bardziej zatwardzać serce Judasza. W odpowiedzi na to Pańskie spojrzenie i na podaną mu sztuczkę chleba Judasz, będąc dalekim od pokutowania, stał się tym bardziej napełniony kwasem i zdecydowany do wykonania swego nikczemnego zamysłu. Ujawniło się to niezawodnie w jego oczach, a Pan, czytając jego myśli, rzekł: „Co masz czynić, czyń rychło”.

Nie przeoczmy tej lekcji w jej zastosowaniu do ludu Pańskiego w obecnym czasie. Jeżeli ktokolwiek z poświęconych rozwija w sobie samolubstwo i cielesną ambicję, ten przygotowuje się na taki smutny koniec, do jakiego doszedł Judasz. Wpływ tego ducha, jakiego ktoś taki w sobie rozwija, będzie go odводził coraz dalej i dalej od sympatyzowania z Pańską sprawą i z wiernymi braćmi, aż w końcu, podobnie jak Judasz, będzie gotów sprzedać prawdę za odrobinę osobistej korzyści lub sławy. Jeżeli do takiego stanu serca

dojdzie ktokolwiek z tych, co zostali raz oświeceni i skosztowali dobrego Słowa Bożego i mocy przyszłego wieku, takiego już żadna siła nie powstrzyma od posunięcia się w jego zły drodze aż do ostateczności. Jego umysł zostanie tak zatruty przeciwko prawdzie, że każdy objaw okazanej mu łaski i dobroci będzie go tym bardziej pobudzał do złego. Jak w wypadku Judasza czytamy, że wstąpił w niego Szatan, tak i o klasie jemu podobnych możemy się spodziewać, że „on przeciwnik” zdobędzie nad nią zupełną władzę.

## Lekcje z doświadczeń w Getsemane

Ktoś mógłby pomyśleć, że osobliwe lekcje tej nocy powinny były napełnić umysły apostołów i rozbudzić w nich taką czujność, że senność byłaby daleka od ich oczu. Lecz nie! Oni nie pojmowali dobrze słów Jezusa. On mówił o rzeczach tak dziwnych dla ich umysłów, że nie byli w stanie ich zrozumieć. Wydawało im się rzeczą nie do pojęcia, że Ten, który przyszedł, aby być Mesjaszem i aby panować, miał zostać zdradzony i ukrzyżowany, a ci, którym obiecał, że usiądą z Nim na stolicy Jego, że mieli Go opuścić i uciec. Toteż często powtarzane napomnienie Pana, aby czuwali i modlili się, wywierało na nich zbyt małe wrażenie. Nawet Jego trzej najbliżsi przyjaciele, do których miał największe zaufanie i zabrał ich raz poprzednio z sobą na górę przemienienia – nawet i oni zasnęli i spali prawie przez cały czas Jego bolesnych doświadczeń w Ogrójcu, z wyjątkiem tych krótkich chwil, gdy Pan do nich przychodził i budził ich, co pozwoliło im zauważyć niektóre szczegóły i zapisać je dla nas.

## „Aby który korzeń gorzkości nie podrósł”

A jak jest obecnie? Gdy noc ucisku nadchodzi, a godzina pokuszenia, która ma doświadczyć wszystkich mieszkańców ziemi, jest nad nami i gdy zastosujemy do siebie te liczne napomnienia Pana poprzez Jego Słowo, że mamy czuwać i modlić się, aby nie wejść w pokuszenie – to jak wobec tego wszystkiego rzecz się ma z nami? Niestety, wielu z tych, co podobnie jak Piotr, Jakub i Jan, zostali specjalnie uprzywilejowani przez Pana, co byli Mu bliscy, przeoczą wagę czasów, w których żyjemy; nie zdają sobie sprawy z tego, że przepowiedziane pokuszenia są tuż nad nimi i że, na podobieństwo Piotra, oni znajdują się w wielkim niebezpieczeństwie przesiania spomiędzy wiernych Pańskich.

Do pewnego stopnia możemy sobie wyobrazić ówczesny stan naszego Pana. Jego wielka godzina próby była nad Nim. Jezus dobrze to rozumiał; wiedział, że tu miała nastąpić decyzja nie tylko co do Jego wierności Ojcu w przeszłości, w danym momencie i w dniu następnym oraz decyzja co do osiągnięcia wysokiej nagrody chwały, czci i nieśmiertelności, ale że ponadto w owej chwili losy całego rodzaju

ludzkiego znajdowały się na szali. Jego zwycięstwo miało oznaczać ewentualne uwolnienie wszystkich więźniów grzechu i śmierci, zaś Jego przegrana, czyli uchybienie w czymkolwiek, znaczyłaby stratę wszystkiego! Czy wobec tego możemy dziwić się, że dusza Jego była przepełniona smutkiem i że pod naciskiem tych trwoźnych uczuć krwawy pot wystąpił na Jego święte oblicze? O! drogi nasz Panie! Dobrze powiedział o nim prorok: „Z ludu nikt nie był z nim”. Nawet Jego najbliżsi i najbardziej umiłowani uczniowie nie umieli ocenić tak ważnych okoliczności i nie okazali Mu ani odrobiny współczucia, której On tak bardzo pragnął. Ile by ci uczniowie dali później za to, aby mieć drugą taką sposobność usłużenia Panu w podobnej godzinie Jego próby? Co za wielki przywilej stracili z powodu braku czujności!

Jest w tym lekcja także i dla nas, bo aczkolwiek Mistrz nie znajduje się teraz w ciele i nie będzie już więcej cierpiał, to jednak niektórzy z Jego członków są jeszcze w ciele i oni muszą cierpieć z Nim, jeżeli chcą z Nim królować. Nasze cierpienia nie są w ogóle podobne do cierpień Chrystusowych ani nie są one jednakowe w przypadku każdego z nas, lecz każdy ma swoje doświadczenia, które muszą go wypróbować, dopasować i ogładzić, aby nadawał się do Pańskiego użytku. Czy mamy jedni dla drugich tę sympatię i czułą miłość, które by pobudzały nas do pokrzepiania jedni drugich i do noszenia swych brzemion, wypełniając w ten sposób Zakon Chrystusowy, czyli Zakon Miłości? Czy mamy może ducha Judaszowego, aby szkodzić? Czy ducha gnuśnej obojętności i braku oceny, co czyni nas ospałymi, gdy dobro drugich członków ciała jest zagrożone, gdy inni bracia cierpią, przechodząc swoją próbę? Pan upatruje odpowiedzi na te pytania w naszej praktyce, a Jego miłość i łaska będą nad tymi, którzy okażą najwięcej Jego ducha. Dużo skorzystaliśmy na tym, że owa godzina próby przychodzi na nas już po naszym pomazaniu duchem świętym, ale też odpowiednio do tego będzie więcej od nas wymagane. „I myśmy powinni kłaść duszę za braci” – 1 Jana 3:16.

### **Anioł pocieszył Go**

Chociaż Pan wołał do Ojca: „Jeżeli możliwe, niech ten kielich mnie minie”, to nie mamy rozumieć, że miał na myśli kielich śmierci, boć On sam tłumaczył uczniom, że śmierć Jego była konieczna i że właśnie w tym celu przyszedł na świat. Cóż tedy było tym kielichem, o który prosił, żeby mógł Go ominąć? Odpowiadamy, iż jest prawdopodobne, iż Jezus miał na myśli szczególną upokorzenie, jakie miało przyjść na Niego w związku z Jego ukrzyżowaniem, bo miał być nazwany bluźniercą Boga i zawisnąć pomiędzy dwoma łotrami. Inny werset daje nam do zrozumienia, że srogość tego umyślowego cierpienia naszego Pana była odnośnie Jego własnej wierności, od której

zależało Jego zmartwychwstanie. Gdyby w czymkolwiek uchybił, choćby tylko w jednej jocie lub kresce Zakonu, Jego życie byłoby stracone, tak jak Adamowe, a w rezultacie nie otrzymałby przyszłego żywota, zaś całe dzieło, dla wykonania którego przyszedł na świat, musiałoby upaść. Werset, który mamy na myśli, mówi: „Który za dni ciała swego modlitwy i uniżone prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował i wysłuchany jest dla uczciwości” – Hebr. 5:7. Chociaż żaden z Jego uczniów nie znalazł się przy Nim, aby Go zapewnić, że był On bez zmały i że każdy postępek w Jego życiu był w zupełnej zgodzie z Boską wolą, to jednak Bóg dał nawet Mu więcej, aniżeli takie zapewnienie, bo specjalnie posłał anioła, który Go pocieszył w tym, o co się obawiał i który niezawodnie przyniósł zapewnienie od Ojca, że był wierny, że otrzymał uznanie.

W mocy tego zapewnienia Jezus powstał uspokojony i napełniony siłą, aby znieść to wszystko, co miało Go spotkać jeszcze tej nocy i następnego dnia aż do chwili śmierci. Podobnie powinno być i z nami. Właściwe jest posiadanie pewnej obawy co do przyszłości. Nie podobałoby się Bogu, gdybyśmy byli niedbałymi względem uczynienia naszego powołania i wybrania pewnym. Mamy oceniać życie, a szczególnie to obfitsze życie, które jest nam obiecane, jeżeli będziemy wierni. Mamy oceniać to w tym sensie, że nasze oczy będą zwrócone ku Bogu w oczekiwaniu od Niego objawów Jego miłości i łaski, które by nas zapewniały, że wciąż jeszcze należymy do Niego i że Jego chwalebne obietnice wciąż jeszcze należą do nas. Takie zapewnienia i pociechy może nie przyjdą przez ziemskie usługi; Pan sam dopilnuje, aby każdy członek Jego ciała, który z całego serca jest szczerzy i gorliwy pod tym względem, otrzymał dostateczne zapewnienie ducha, odpowiednie poświadczenia dla swego serca, że jego ustawiczna wierność czyni go przyjemnym w oczach Bożych.

### **Jezus zdradzony pocałunkiem**

Zdrada budzi ogólne obrzydzenie i to jest słuszne. Toteż szatan, zdrajca Boga, i Judasz, zdrajca Pana naszego, Jezusa, wystawieni są jako przedstawiający stan serca, którego wszyscy powinni unikać, stan serca, który zasługuje i ostatecznie otrzyma wtórą śmierć, wieczne zniszczenie.

W kilku zapisach Ewangelii znajdujemy, że Judasz opuściwszy Pana i jedenastu apostołów, udał się ponownie do najwyższych kapłanów, z którymi już poprzednio się naradzał. Dokonał targu i stał się przewodnikiem grona żołnierzy kościelnych, czyli kościelnej policji i ich zwolenników. Ci, uzbrojeni w kije, zabrali ze sobą pochodnie, chociaż księżyc dochodził właśnie do pełni. Według rozumowania przywódców północ była najlepszą chwilą do aresztowania Jezusa, bo gdyby próbowano to uczynić podczas dnia, to mogłoby powstać zamieszanie, ponieważ z okazji nadchodzących świąt

Paschy wielkie rzesze ludu znajdowały się w Jeruzalem, a pomiędzy nimi wielu takich, co znali Jezusa i widzieli Jego cuda. Nasz Pan udał się do Getsemane prawdopodobnie dlatego, że ogród ten należał do jednego z Jego przyjaciół, a także dlatego, że w takim otwartym miejscu Jego uczniowie mieli lepszą sposobność uniknąć aresztowania; chociaż, co prawda, zdaje się, że nie próbowano ich aresztować, bo Pismo nic o tym nie mówi, oprócz wzmianki w Ew. Marka o pewnym młodzieńcu, który szedł za tymi, co prowadzili Jezusa, mając na sobie długą luźną szatę i który, gdy ktoś chciał go przytrzymać, uciekł nago. Przypuszcza się, że był to Jan Marek, pisarz Ewangelii Marka, który mieszkał w posiadłości, której częścią był ogród Getsemane.

Dokończywszy cierpienie i modlitwy oraz otrzymawszy pokrzepienie, nasz Pan powrócił do swoich trzech uczniów i rzekł: „*Śpijcie już i odpoczywajcie*”. Wasza sposobność do czuwania ze mną i pocieszenia mnie już minęła, a z nią odeszła także wasza sposobność do rozbudzenia serc i umysłów ku modlitwie jako ochronie przed nadchodzącymi doświadczeniami. Oto zgraja tych, co mają mnie aresztować! Tuż przed nią postępował Judasz, który zdradliwym pocałunkiem wskazał żołnierzom swego Mistrza. O pocałunku tym zamilczał w swej Ewangelii Jan, prawdopodobnie przez sam wstyd. Jezus przemówił: „*Pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego*”, po czym Judasz poznał, że Pan wiedział o jego zdradzie; odstąpił więc od Niego i przyłączył się do zgrai, podczas gdy Jezus, występując naprzód, zapytał: „*Kogo szukacie?*” Otrzymałszy odpowiedź, przemówił ponownie: „*Jam jest, jeśli tedy mnie szukacie, dopuście tym odejść*”. Mamy napisane, że skoro im rzekł: „*Jam jest*”, „*postąpili nazad i padli na ziemię*”. Z pewnością stało się to pod wpływem mocy, jakiej wrażenie Pan wywarł na nich, co dowodzi, że mógłby sprzeciwić się im w zupełności, gdyby chciał. To, co uczynił, było wystarczające, aby pokazać im i apostołom, że Jego poddanie się im nie było z konieczności, ale aby wykonała się wola Boża.

Krótko wcześniej Jezus oświadczył, że uczniowie powinni mieć ze sobą miecze, a gdy Mu powiedzieli, że mają dwa, Pan odrzekł, iż to wystarczy. Apostoł Piotr widocznie miał jeden z tych mieczy przy sobie, więc, gdy uzbrojona zgraja przystąpiła do Pana, Piotr dobył miecza i uciał ucho Malchusowi, słudze najwyższego kapłana. Ta okoliczność była widocznie zamierzona

przez Pana, aby pokazać, że Jego poddanie się nie było z powodu tchórzostwa Jego uczniów czy Jego samego. To także nastęrczyło Panu sposobność cudownego uleczenia swego wroga, a także przemówienia do Piotra: „*Włóż miecz twój w pochwę, kto mieczem wojuje, od miecza ginie*”; inaczej mówiąc: *Moi naśladowcy nie mają walczyć cielesną bronią, królestwo moje nie będzie ustanowione w taki sposób*.

Annasz był naonczas już od wielu lat najwyższym kapłanem, choć na urzędzie zastępowali go jego synowie, a wtedy właśnie jego zięć Kajfasz. Jednakże Annasz był jeszcze w pewnym stopniu uznawany, stąd stawiono Pana najprzód przed niego. Annasz zadał Mu kilka pytań, lecz sądowego badania nie rozpoczynał. Sąd miał odbyć się przed Kajfaszem, prawdopodobnie w innej części pałacu najwyższego kapłana.

Być może, iż było to właśnie w czasie, gdy Jezus znajdował się przed Annaszem, że Piotr, grzejąc się przy ogniu, został trzykrotnie zapytany o jego powiązania z Jezusem i trzykrotnie zaparł się Pana, akurat w momencie, gdy rozpoczynał się czas piania kogutów. Piotr usłyszał to pianie, a jednocześnie Pan, będąc prowadzony od Annasza przed sądową stolicę Kajfasza spojrział na Piotra! Tak więc ten, który się chełpił, że nigdy nie zaprze się Pana, zawiódł. O ileż był słabszy, niż przypuszczał! Jak prawdziwa okazała się przepowiednia Pana: „*Zanim kur zapieje, trzykroć się mię zaprzesz!*” Piotr wyszedł i gorzko płakał, rozżalony w sercu i zawstydzony; postanowił, że w przyszłości będzie się mniej chełpił, a więcej czuwał i modlił się, a do tego właśnie zachęcał ich Mistrz.

Nie wiemy, jak znaczne ma być czy jest podobieństwo niektórych z tych doświadczeń w odniesieniu do ludu Pańskiego obecnie. Miejmy wszakże nadzieję, że gdyby ktoś z nas okazał się równie nieudolny w swoich nadziejach i przywilejach, to Pan nie tylko będzie prosił za nami, tak jak prosił za Piotrem, ale że również skieruje na nas swój wzrok nagany, ale też i wzrok przypominający nam o Jego współczuciu i miłości, abyśmy nie zostali zniechęceni poczuciem naszych słabości i wstydem, lecz aby pokuta nasza, w przeciwieństwie do Judaszowej, była jak u Piotra – szczerą i przyjemną Panu. □

Watch Tower 1908-140; R4167  
Straż 1934, str. 38-42

**„Każdy, kto w Niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię Jego” – Dzieje Ap. 10:43.**

Nie ma żadnego innego sposobu zbliżenia się do Pana Boga, jak tylko przez odpuszczenie i zakrycie naszych grzechów. Nie ma żadnego innego sposobu zakrycia naszych grzechów, jak tylko przez wiarę w drogocenną krew Chrystusa. Dlatego też, wszystkie propozycje zbawienia bez wiary w Pana Jezusa, wszystkie propozycje zbawienia pogan pozostających w niewiedzy, wszystkie myśli negujące konieczność zapoznania się z historią Chrystusa, wszystkie twierdzenia, że wystarczy przyjąć tylko ducha sprawiedliwości Chrystusa, wszystkie propozycje pojednania się z Panem Bogiem przez kogokolwiek innego niż przez wyznaczony do tego celu Pośrednika Nowego Przymierza, można, na podstawie słów powyższego wersetu, poddać ostrej krytyce. Cały plan Boży przedstawia i daje uznanie nie tylko sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy Bożej, ale również pokazuje i oddaje cześć Panu Jezusowi, który jest jedyną drogą przystąpienia do Boga i osiągnięcia żywota wiecznego przez każdego człowieka. [...]. R 2997:4

*Pieśni wieczorne, 21 maja (fragm.)*



# Święto Przaśników

■ PIOTR KRAJECER

ŚWIĘTA BIBLIJNE

*„Pierwszego miesiąca, czternastego dnia tegoż miesiąca, na wieczór jeść będziecie przaśniki aż do dnia dwudziestego pierwszego tegoż miesiąca na wieczór” – 2 Mojż. 12:18 (BG).*

## Nazwa

Nazwa „Święto Przaśników” pochodziła od tego, że w czasie trwania święta jedzono jedynie przaśne, czyli pozbawione zakwasu chleby.

„Potem dnia piętnastego tegoż miesiąca święto przaśników będzie Panu; przez siedem dni chleby przaśne jeść będziecie” – 3 Mojż. 23:6.

## Cel i pochodzenie święta

Święto Przaśników miało podwójne znaczenie. Z jednej strony nawiązywało do wyjścia Izraelitów z Egiptu, które nastąpiło 15 Nisan, a jedzenie przaśników miało przypominać pośpiech, jaki towarzyszył wyjściu, kiedy to ciasto na chleby nie zdążyło się zakwasić.

„Naprzód wyciągnąwszy z Ramesses miesiąca pierwszego, piętnastego dnia tegoż pierwszego miesiąca, nazajutrz po święcie przejścia, wyszli synowie Izraelscy ręką wyniosłą przed oczyma wszystkich Egipczanów” – 4 Mojż. 33:3.

„I będziecie przestrzegać przaśników; albowiem w ten dzień wywiodłem wojska wasze z ziemi Egipskiej; przetoż przestrzegać będziecie dnia tego w narodziech waszych ustawą wieczną” – 2 Mojż. 12:17.

„I popiekli z ciasta zadziałanego, które wynieśli z Egiptu, placki przaśne; bo nie było zakwaszone, przeto że wygnani byli z Egiptu, a nie mogli mieszkac; żywności też sobie byli nie przygotowali” – 2 Mojż. 12:39.

Z drugiej strony było to święto rolnicze, rozpoczynające żniwa jęczmienne, a jego celem było złożenie pierwocin zboża przed Panem. „Powiedz synom Izraelskim, i rzecz im: Gdy wnijdziecie do ziemi którą Ja wam daję, a będziecie żąć zboże wasze, tedy przyniesiecie snop pierwiastek żniwa waszego do kapłana. I będzie tam i sam obracał on snop przed obliczem Pańskim, aby był przyjemny za was; nazajutrz po sabacie podnosić go będzie kapłan” – 3 Mojż. 23:10-11.

## Przebieg święta

Święto Przaśników zaczynało się 15 Nisan i trwało przez siedem dni, czyli do wieczora 21 Nisan. W czasie trwania święta domy Izraelitów miały być oczyszczone z kwasu, dlatego też nie wolno było spożywać chleba wypiekanego z kwasem, a jedynie przaśniki. Nieprzestrzeganie tego zakazu groziło wydaleniem ze społeczności Izraela. Prawo to dotyczyło zarówno Izraelitów, jak i przychodniów. Przaśniki były świętem pielgrzymim; każdy mężczyzna miał stawić się przed obliczem Boga, a jak podaje Prawo – było czymś nie-

właściwym stanąć przed Panem z pustymi rękami. „Święta przaśników przestrzegać będziesz; siedem dni jeść będziesz przaśniki, jakom ci rozkazał, czasu miesiąca Abiba; boś weń wyszedł z Egiptu, a nie ukażecie się przed twarz moją próżnymi. ...Trzykroć do roku ukaże się każdy mężczyzna twój przed obliczem Panującego Pana” – 2 Mojż. 23:15,17.

Szczególnie uroczyście obchodzony był pierwszy i siódmy dzień święta, kiedy to zwoływano święte zgromadzenie. W tych dwóch dniach obowiązywało wstrzymanie się od wszelkiej pracy, z wyjątkiem koniecznego przygotowania pożywienia. Ostrzejsze pod tym względem prawo obowiązywało jedynie w cotygodniowy sabat i w Dzień Pojednania, kiedy to nawet przyrządzanie posiłków było zabronione. W pozostałe dni święta praca nie była zabroniona. „W tenże dzień pierwszy będzie zebranie święte, także dnia siódmego zgromadzenie święte mieć będziecie; żadnej roboty nie będziecie w nich czynić, oprócz tego, czego każdy do jedzenia używa, to samo gotować będziecie” – 2 Mojż. 12:16.

W drugim dniu Przaśników, tj. 16 Nisan, ofiarowano przed Panem pierwszy snop z nowego żniwa. Snop ten przynoszono do kapłana, który brał go i obracał przed obliczem Pańskim. Była to bardzo ważna uroczystość, gdyż dopiero po jej odbyciu można było spożywać ziarno i chleb z nowych zbiorów. „A chleba i prażma, i nowego zboża jeść nie będziecie aż do dnia, którego przyniesiecie ofiarę Bogu waszemu; ustawa to wieczna będzie w narodziech waszych, we wszystkich mieszkaniach waszych” – 3 Mojż. 23:14.

## Ofiary

Oprócz całopalenia ustawicznego, w każdy dzień święta ofiarowano dwa młode cielce, jednego barana i siedem baranków rocznych wraz z należną im ofiarą śniedną i mokrą. Dodatkowo w dzień 16 Nisan wraz z pierwszym snopem składano rocznego baranka na ofiarę całopalną wraz z należną mu ofiarą śniedną (2/10 efy mąki zaczynione oliwą) i mokrą (1/4 część hynu wina) – 3 Mojż. 23:13,14.

## Przykłady obchodzenia

Święto Przaśników Izraelici mieli obchodzić dopiero po wejściu do Ziemi Obiecanej. Przepisy dotyczące obchodzenia tego święta dane były już podczas wychodzenia z Egiptu. Chociaż święto Paschy formalnie nie należało do Święta Przaśników, to podczas jego

obchodzenia już przy wychodzeniu z Egiptu należało spożywać baranka z praśnym chlebem.

„Pierwszego miesiąca, czternastego dnia tegoż miesiąca, na wieczór jeść będziecie praśniki aż do dnia dwudziestego pierwszego tegoż miesiąca na wieczór” – 2 Mojż. 12:18.

„Powiedz synom Izraelskim, i rzecz im: Gdy wnieście do ziemi którą Ja wam dawam, a będziecie żąć zboże wasze, tedy przyniesiecie snop pierwiastek żniwa waszego do kapłana” – 3 Mojż. 23:10.

„A gdy cię wprowadzi Pan do ziemi Chananejczyka, i Hetejczyka, i Amorejczyka, i Hewejczyka, i Jebujejczyka, o którą przysiągł ojcom twoim, abyć ją dał, ziemię opływającą mlekiem i miodem, tedy będziesz obchodził tę służbę w tymże miesiącu. Przez siedem dni jeść będziesz praśniki, a dnia siódmego będzie święto Panu” – 2 Mojż. 13:5,6.

Pierwsza wzmianka mówi o składaniu ofiar należnych temu świętu w czasach króla Salomona (2 Kron. 8:13). Opisane jest również obchodzenie święta w czasach króla Ezechiasza, gdy przesunięto obchodzenie tego święta na miesiąc drugi, gdyż w miesiącu Nisan nie zdążono oczyścić świątynicy i poświęcić kapłanów po długim okresie zaniechania służby w świątyni. Znamienne jest również, że zgromadzenie tak było zadowolone z chwaleń Boga podczas tego święta, że postanowiło je przedłużyć o kolejne siedem dni (2 Kron. 30:3, 13-23). Wspomniane jest też uroczyste obchodzenie tego święta za czasów króla Jozjasza (2 Kron. 35:17). Kolejna wzmianka o obchodzeniu Przaśników pochodzi z okresu po niewoli babilońskiej, gdy odbudowano świątynię. „I obchodzili święto uroczyste praśników przez siedem dni z radością, przeto, że ich Pan był rozweselił, a obrócił serce króla Asyryjskiego do nich, aby wzmocnił ręce ich w robocie około domu Bożego, Boga Izraelskiego” – Ezdr. 6:22.

W Proroctwie Ezechiela mamy opis, jak obchodzone będzie Święto Przaśników w przyszłych czasach, w Królestwie Bożym. Istotne różnice dotyczą ilości składanych ofiar ze zwierząt i należnych im ofiar śniednych. Znamienne także jest, że do ofiar całopalnych nie dodaje się należnej ofiary mokrej z wina. „Pierwszego miesiąca, czternastego dnia tegoż miesiąca, będziecie mieć święto przejścia, święto siedem dni, których chleby praśne jedzone będą. I będzie książkę ofiarował dnia onego za się, i za wszystek lud onej ziemi cielca na ofiarę za grzech. A przez siedem dni onego święta uroczystego ofiarować będzie całopalenie Panu, siedem cielców i siedem baranów bez wady na każdy dzień, przez siedem dni, a na ofiarę za grzech kozła z kóz na każdy dzień; A ofiarę śniedną Efy przy cielcu, i Efe przy baranie, także oliwy hyn przy Efie” – Ezech. 45:21-24.

O obchodzeniu Przaśników wspominają także ewangelisci.

„A pierwszego dnia przaśników przystąpili uczniowie do Jezusa, mówiąc mu: Gdzież chcesz, żeć nagotujemy, abyś jadł baranka?” – Mat. 26:17.

„A przybliżało się święto przaśników, które zowią wielkanocą” – Łuk. 22:1.

„A my po dniach przaśników odpłynęliśmy z Filipowa i przyszliliśmy do nich do Troady za pięć dni, gdzieśmy zamieszkali siedem dni” – Dzieje Ap. 20:6.

Znamienne jest, że w czasach nowotestamentowych często 14 Nisan, czyli Święto Przejścia, nazywano pierwszym dniem Przaśników. Było to zapewne spowodowane faktem, że zgodnie z zaleceniem Prawa już od 14 Nisan należało spożywać praśniki. Samo jednak „właściwe” Święto Przaśników trwało siedem dni od 14 do 21 Nisan. Władze rzymskie doceniały wagę, jaką Żydzi przywiązywali do tego święta i za czasów Piłata zwyczajowo wypuszczał on wtedy jednego więźnia na wolność. Był to zapewne jakiś zwyczaj, który wcześniej funkcjonował u Żydów. „A też u was jest ten zwyczaj, abym wam jednego wypuścił na wielkanoc; chceciez tedy, abym wam wypuścił tego króla Żydowskiego?” – Jan 18:39. „A na święto zwykł im był wypuszczać więźnia jednego, o którego by prosili” – Mar. 15:6.

## Znaczenie święta

### Dla Żydów

Miało przypominać wyjście z Egiptu. Było przypomnieniem, że zebrane plony to Boże błogosławieństwo i dlatego pierwszy snop należy ofiarować Najwyższemu.

### Dla chrześcijan

Znaczenie tego święta dla chrześcijan tłumaczy ap. Paweł: „Nie dobrać to chluba wasza. Ażaz nie wiecie, iż trochę kwasu wszystko zaczynienie zakwasza? Wyczyściez tedy stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem, jako praśnymi jesteście; albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus. A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i rozpusty, ale w praśnikach szczerości i prawdy” – 1 Kor. 5:6-8.

Kwas to w Biblii symbol grzechu, złej nauki, obłudy. Apostoł tłumaczy, że święto to pokazuje, że chrześcijanin powinien tych rzeczy pozbyć się ze swego serca. Święto Wielkanocne jest do tego szczególną okazją i tak jak w Zakonie usuwano z domów literalny kwas, my powinniśmy usunąć ten duchowy z domostwa naszych serc. „Tedy zrozumieli, że nie mówił, aby się strzegli kwasu chleba, ale nauki Faryzeuszów i Saduceuszów” – Mat. 16:12. „Naprzód strzeżcie się kwasu Faryzejskiego, który jest obłuda” – Łuk. 12:1.

Szczególnie ważne jest to dla tych, którzy ofiarowali Bogu swoje życie, gdyż Bóg żąda, aby ofiary Mu składane nie zawierały kwasu. „Nie będziesz ofiarował przy kwasie krwi ofiary mojej, ani zostanie przez noc tłustość ofiary mojej aż do poranku” – 2 Mojż. 23:18. „Wszelka ofiara śniedna, którą ofiarować będziecie

*Panu, bez kwasu będzie; bo żadnego kwasu i żadnego miodu nie będziecie zapalać na ofiarę ognistą Panu*” – 3 Mojż. 3:11.

Drugim istotnym znaczeniem tego święta jest nawiązanie do znaczenia pierwszego snopa („*snop pierwiastek żniwa*”) ofiarowanego Bogu 16 Nisan. Apostoł używa tego samego określenia *pierwiastek* do Chrystusa, który jako pierwszy został wzbudzony z martwych. „*Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli.*”

*Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywieni będą. Ale każdy w swo-*

*im rządzie, Chrystus jako pierwiastek, a potem ci, co są Chrystusowi w przyjście jego*” – 1 Kor. 15:20, 22-23.

Widzimy więc, że już w Starym Testamencie Bóg pokazał, że jego Syn przedstawiony w pierwszym snopie będzie podniesiony – przywrócony do życia. I tak się rzeczywiście stało, Chrystus zmartwychwstał pierwszego dnia po sabacie, tj. 16 Nisan, wtedy gdy w świątyni podnoszono pierwszy snop. „*A pierwszego dnia po sabacie bardzo rano przyszły do grobu, niosąc rzeczy wonne, które były nagotowały i niektóre inne z nimi; I znalazły kamień odwalony od grobu. A wszedłszy w grób, nie znalazły ciała Pana Jezusowego*” – Łuk. 24:1-3. □

# Mieszkam pośród swojego ludu

■ JAN KOPAK

„JEDNI DRUGICH BRZEMIONA NOŚCIE”

*„Rzekł jeszcze do niego: Powiedz jej: Oto sprawiłaś sobie z powodu nas cały ten kłopot, co można dla ciebie uczynić? Czy można wstawić się za tobą do króla lub do dowódcy wojsk? A ona odpowiedziała: Mieszkam pośród swojego ludu” – 2 Król. 4:13 (BW).*

W 2 Księdze Królewskiej 4:8-37 zapisana jest historia z życia proroka Bożego Elizeusza. W swoich licznych podróżach prorok często przechodził przez miasto Szunem położone w ziemi pokolenia Issachar. Pewnego razu szlachetna, dość zamożna kobieta zaprosiła proroka do siebie, aby odpoczął i posilił się. Odtąd, ilekroć tamtędy przechodził, wstępował do tego domu na odpoczynek i posiłek. Doceniając proroka jako męża Bożego, niewiasta zaproponowała swojemu mężowi, aby zbudować małą izdebkę i wyposażyć ją w potrzebne sprzęty, żeby gdy prorok wstąpi do nich, miał swoje miejsce, gdzie mógłby się zatrzymać i odpocząć w drodze. Elizeusz był bardzo zadowolony z tego, że tak troskliwie został przyjęty w tym domu i chciał się odwdziżyć w miarę swoich możliwości. Zwrócił się do niewiasty z zapytaniem: Co można dla ciebie uczynić? Czy masz może jakąś prośbę do króla lub wstawić się za tobą do dowódcy wojska? A ona odpowiedziała: „*Mieszkam pośród swojego ludu*”. Dalszy opis podaje, że choć nie wyraziła ona żadnego życzenia, prorok koniecznie chciał coś dla tej szlachetnej niewiasty uczynić. Dopiero na sugestię sługi proroka, Giezego, że nie ma ona syna, a mąż jej jest stary, Elizeusz zawołał ją i oznajmił, że od tego czasu za rok urodzi syna. Tak też się stało, a dalsza historia, związana ze śmiercią chłopca i jego wskrzeszeniem przez proroka, jest bardzo ciekawa i pouczająca.

Bardzo zastanawiająca jest odpowiedź, której kobieta udzieliła prorokowi, gdy zapytał, czy nie wstawić się w jej sprawie do króla lub dowódcy wojska. Odpo-

wiedziała ona krótko: „*Mieszkam pośród swojego ludu*”. Z odpowiedzi tej bije spokój i bezpieczeństwo, jakie odczuwała ta niewiasta i jej dom, żyjąc wśród swojego narodu, swoich bliskich i swojego otoczenia. Można byłoby to wyrazić takimi słowami: Jestem mieszkanką tego przyjaznego miasta, mam wokół przyjaciół, rodzinę i życzliwych sąsiadów; nie czuję żadnych zagrożeń, gdyż wszyscy są moimi rodakami, a zatem jestem bezpieczna z całym moim domem.

Problem poczucia bezpieczeństwa i spokoju jest bardzo ważny z psychologicznego punktu widzenia i dotyczy każdego człowieka, począwszy od wieku niemowlęcego do późnej starości. Zatem, czy my moglibyśmy ze spokojem oświadczyć, że żyjemy w otoczeniu swoich bliskich, w rodzinie, wśród braci, wśród przyjaciół, mamy spokój, czujemy się bezpiecznie, czujemy opiekę Bożą i Jego błogosławieństwo. O tym, że Ojciec Niebieski otacza nas swoją troskliwą opieką, mamy niezliczoną ilość zapewnień. Cały Psalm 91 stanowi zbiór obietnic Bożych, które dają poczucie pokoju i bezpieczeństwa pod skrzydłami Boskiej opatrności: „*Piórami swymi okryje cię i pod skrzydłami jego znajdziesz schronienie*” (w. 4). Jest to realistyczny obraz troskliwej opieki nad pisklęciem, które pod skrzydłami swej matki czuje się bezpieczne i nic mu nie zagraża.

Inny obraz poczucia bezpieczeństwa i uspokojenia zawarty jest w Psalmie 131. Dawid porównuje swoje odczuwanie opieki Bożej do tego, co odczuwa dziecko u piersi swojej matki: „*Zaiste, uciszyłem i uspokoiłem*

*mą duszę; jak dziecię odstawione od piersi u swej matki, tak we mnie spokojna jest dusza moja*” (w. 2). Pan Jezus w swoim nauczaniu przekazywał uczniom wiele zapewnień i obietnic, że powinni się czuć bezpiecznymi i nie troszczyć się zbytnio o swój byt, gdyż „*Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie*” – Mat. 6: 32. I chociaż wiedział, że po Jego odejściu naśladowcy będą często odczuwać osamotnienie i będą prześladowani, to starał się ich też zapewniać, że ich nie opuści, a opieka Ojcowska będzie ciągle nad nimi. Wielokrotnie powtarzał: „*Nie bójcie się...*” (Mat. 10:26-33). Przed swoją śmiercią wiele mówił do uczniów o tym, by mieli poczucie bezpieczeństwa dzięki opiece Ojca oraz Jego orędownictwa przed tronem Ojcowskim. „*Niechaj się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie!*” – Jan 14:1. Zapewnił, że Ojciec pošle pocieszyciela, ducha świętego, który miał towarzyszyć naśladowcom Pana przez cały Wiek Ewangelii; w nieprzyjaznych warunkach lud Boży miał przez moc ducha świętego otrzymywać pokój i odpocznienie.

W trosce o jedność i bezpieczeństwo swych naśladowców Pan Jezus zostawił bardzo ważne przykazanie: „*Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowalem; abyście się i wy wzajemnie miłowali*” – Jan 13:34. To przykazanie miało łączyć i scalać społeczność Jego naśladowców, tak by każda jednostka tej braterskiej wspólnoty mogła otrzymywać otuchę od współczłonków. W listach i naukach apostołowie przekazywali tę zasadę, że pomoc wzajemna będzie dowodem wypełniania Jezusowego przykazania. „*Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy*” – Gal. 6:2. Tę zasadę starali się stosować w życiu bracia ze zboru w Jerozolimie, jak to jest opisane w Dziejach Apostolskich 4:32-35 „*A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne*”. Nikt z nich nie czuł niedostatku, bogatsi oddawali swoje dobra na wspólny użytek, i każdy otrzymywał pomoc według potrzeb. Była również dobrze zorganizowana opieka nad wdowami i chorymi.

Podobnie też postępowali apostołowie oraz inni bracia, starając się zabezpieczyć potrzeby tych, którzy znajdowali się w niedostatku. Apostoł Paweł pisze w Liście do Tytusa 3:13-14 „*Wypraw śpiesznie w drogę Zenasa zakonoznawcę i Apollosa; dołóż starań, aby im niczego nie brakowało. A niech się i nasi uczą celować w dobrych uczynkach, aby zaspokajając palące potrzeby, żeby nie byli nieużyteczni*”. Ta troska Apostoła o innych braci, a zwłaszcza o tych, którzy byli w szczególnie trudnych warunkach, przewija się we wszystkich jego listach. W Gal. 2:10 pisze on: „*Mieliśmy tylko pamiętać o ubogich, czym się też gorliwie zająłem i co starałem się wykonać*”. Jak ważny był problem opieki nad społecznością w opinii Apostoła, wyraził to pisząc do Tymoteusza: „*A jeśli kto o swoich, zwłaszcza*

*o domowników nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego*” – 1 Tym. 5:8. Otoczenie najbliższych, rodziny, społeczności braterskiej, zboru jest odpowiedzialne za bezpieczeństwo i potrzeby bliskich. Istotnie, często ludzie niewierzący, choć może egoistycznie, ale bardziej dbają o potrzeby swoich, natomiast wielu ze społeczności braterskiej odczuwa dotkliwie osamotnienie i brak zainteresowania ich osobą. Sam Apostoł wyraża wdzięczność braciom, że zainteresowali się jego potrzebami i jest tym uradowany (Filip. 4:10-14).

Współdziałanie członków społeczności jest pięknie zobrazowane w członkach ludzkiego ciała (1 Kor. 12: 12-27). Troska i akceptacja współczłonków ciała społeczności braterskiej powinna być podobna do współdziałania elementów ludzkiego ciała, które stanowią integralne części każdego człowieka. „*Aby nie było w ciele rozdwojenia, lecz aby członki miały nawzajem o sobie jednakie staranie*” (w. 25). Jest bardzo przykre, że często żyjemy razem, wspólnie się spotykamy, a nic nie wiemy o swoich bliskich, braciach i siostrach, którzy częstokroć czują brak zainteresowania ich problemami. Problem samotności jest bardzo dotkliwy, a zwłaszcza gdy wokół życie toczy się pełnym rytmem, a ktoś czuje się samotny „wśród tłumu”. Dawid w Psalmie 102:7-8 modli się do Boga: „*Jestem podobny do pelikana na pustyni, jestem jak sowa wśród ruin. Nie śpię i jęczę jak ptak samotny na dachu*”. Jedynie w Bogu mogą znaleźć poczucie bezpieczeństwa ci, którzy czują się opuszczeni i samotni. „*Ojcem sierot i sędzią wdów jest Bóg w swym świętym Przybytku, Bóg samotnym daje dom na mieszkanie, wyprowadza więźniów na wolność*” – Psalm 68: 6-7. „*Jedynie w Bogu jest ucieszenie duszy mojej, bo w nim pokładam nadzieję moją*” – Psalm 62:6.

Prorok Dawid w wielu psalmach wyraża swój głęboki smutek, jaki przeżywał wskutek braku zrozumienia swoich problemów przez bliskich, przez otoczenie; chociaż był królem częstokroć doświadczał stanu osamotnienia i rozgoryczenia. Dlatego tym bardziej powinniśmy być czuлыми i wrażliwymi na potrzeby i bezpieczeństwo swoich bliskich w rodzinach i w zgromadzeniach. Taki obowiązek ciąży na wszystkich, którym została powierzona piecza nad słabymi i opuszczonymi. Obowiązek rodziców względem dzieci, dzieci względem rodziców, gdy znajdują się w starości i niedołęstwie, braterstwo jednych względem drugich, zdrowych względem słabych, bogatych względem ubogich... „*Usługujcie drugim tym darem łaski, jaki każdy otrzymał, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej*” – 1 Piotra 4:10.

Samotność jest przykrym stanem i tylko ten, któremu przyszło jego doświadczać, może zrozumieć innych, będących w podobnej sytuacji. Salomon rozważa ten problem i mówi: „*Oto jest ktoś samotny i nie ma nikogo przy sobie, nie ma ani syna, ani brata; nie ma też końca jego trudu, a jego oczy nie mogą się nasycić*

*bogactwem. Pyta on: Dla kogo się trudzę i odmawiam sobie przyjemności? To również jest marnością i przykrą sprawą*” – Kazn. 4:8. Jest prawdą, że często niektórzy ludzie skazują się sami na samotność. Problem alienacji, wyobcowania jednostek jest częstym zjawiskiem również w naszej społeczności, niemniej jednak i w takich przypadkach należy spieszyć z podaniem braterskiej dłoni i pomóc przezwyciężyć objawy frustracji i rozgoryczenia, które mogą mieć bardziej lub mniej uzasadniony powód. Będąc na ziemi Pan Jezus często odczuwał samotność między ludźmi, a nawet między bliskimi, którzy Go nie rozumieli. Często oddalał się i na osobności długie godziny, a nawet całe noce spędzał na rozmowie ze swoim Ojcem. W Ogrójcu modlił się i prosił uczniów, by czuwali z Nim w tej smutnej godzinie. Uczniowie, znużeni snem, nie byli w stanie zrozumieć prośby Pana: „*Smętna jest dusza moja aż do śmierci, zostańcie tu, czuwajcie*”, a gdy przyszedł do nich, zastał ich śpiących i rzekł do Piotra: „*Szymonie, śpisz? Nie mogłeś czuwać jednej godziny?*” – Mar. 14: 34,37. Przeżycia Pana zawiera proroczy Psalmu 22, w którym zawołanie: „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił*” przedstawia największy dramat samotności Pana w Jego ostatniej chwili życia. Nikt nie był zdolny zrozumieć stanu osamotnienia Mistrza w tak ciężkiej i ważnej chwili Jego misji.

Człowiek jest istotą towarzyską i potrzebuje akceptacji od swoich bliskich, od otoczenia. Już po stworzeniu Adama Bóg stwierdził, że niedobrze być człowiekowi samemu. Zwierzęta, które często nazywamy przyjaciółmi, nie mogły być odpowiednią pomocą dla człowieka, więc Bóg ukształtował niewiastę, jako pomoc dla mężczyzny. Tak też jest, że każda jednostka ludzka jest tak ukształtowana, iż potrzebuje uczucia i zrozumienia, by mogła się czuć dowartościowana i akceptowana przez innych. Dlatego problem ludzi samotnych, a szczególnie starych i opuszczonych, któ-

rzy przeżywają swoją samotność w przysłowiowych czterech ścianach, jest bardzo przykry i wymaga szczególnego zainteresowania. W społeczności ludu Bożego sprawa ta powinna mieć priorytet, jako że społeczność Ciała Chrystusowego, zobrazowana w chlebie i kielichu podczas obchodzenia Pamiątki Pańskiej, nakłada na wszystkich obowiązek trwania w tej jedności. Apostoła pisze: „*Kielich błogosławienia, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością Ciała Chrystusowego?*” – 1 Kor. 10:16-17. Jeżeli stanowimy tę społeczność, to nie dopuścimy, aby ktokolwiek z tej społeczności czuł się odrzucony, zaniedbany i opuszczony oraz w samotności przeżywał swoją szarą codzienność.

Dziękujemy Bogu, że dzięki wysiłkom wielu braterstwa został urządzony azyl w postaci Domu Pomocy Społecznej „Betania”, gdzie wielu chorych i samotnych znajduje przyjazne warunki w ostatnich chwilach życia. Jest to wielka łaska wynikająca z obietnic Bożych i zapewnienia, że opatrzność Jego będzie nad wszystkimi, którzy w oczach Ojca naszego są uznani za godnych otrzymania stosownej opieki. Prorok Dawid mówi: „*Byłem młody i zestarzałem się, a nie widziałem, żeby sprawiedliwy był opuszczony, ani potomków jego żebrzących chleba*” – Psalm 37:25. Niech ten apel, skierowany szczególnie do młodych, zdrowych, szczęśliwych, znajdzie swój wyraz w większym zainteresowaniu problemami osób starszych, chorych i osamotnionych, rodziców, dziadków, braci i sióstr, gdyż „*czystą i nieskalaną pobożnością przed Bogiem i Ojcem jest to: nieść pomoc sierotom i wdowom w ich niedoli i zachowywać siebie nie splamionym przez świat*” – Jak. 1:27.

Droży w Chrystusie! Powinniśmy tak postępować w naszym chrześcijańskim życiu, aby móc powiedzieć sobie samym, a również usłyszeć od naszych bliźnich słowa, jakie wyraziła szlachetna niewiasta Szunamitka: „*Mieszkam pośród swojego ludu*”. □

Wiarygodność niektórych wiadomości można sprawdzić tylko w sędziwej starości.

nadesłane

Miłość najtrudniejszych przemian dokonuje: bojaźliwego czyni odważnym, a odważnego bojaźliwym, leniwca pracowitym, skapca hojnym.

Platon

Trzeba być trochę podobnym, by się zrozumieć, i trochę się różnić, aby się kochać.

P. Gerald

Dobrocią można też zaszkodzić; dlatego jeśli chcesz zdziałać dobro, obmyśl wszystko starannie.

sentencja chińska

Jeśli chce się poznać dno tego, co jakiś człowiek myśli, trzeba się odnieść do tego, co robi, a nie co mówi.

H. Bergson

# Tylko strzeż się i pilnuj swojej duszy

■ LECH CZERNIAK

CZY JESTEM PRZEJĘTY CZCIĄ DLA PANA?

*„Tylko strzeż się i pilnuj swojej duszy, abyś nie zapomniał tych rzeczy, które widziały twoje oczy, i aby nie odstąpiły od twego serca po wszystkie dni twojego życia, ale opowiadaj o nich swoim synom i synom swoich synów” – 5 Mojż. 4:9.*

[Część II – dokończenie z poprzedniego numeru]

Zastanówmy się, czy pojęcie taniej łaski i łatwej drogi do nieba nie umniejsza naszej roli w procesie naszego zbawienia, przysłaniając nam jasność widzenia Słowa Bożego? Czy nie jest czasem tak, jak było w Izraelu, o czym pisze Jeremiasz:

*„Każdy niech się strzeże bliźniego swego, a nie każdemu bratu dowierza; bo każdy brat jest na tym, jakoby podszedł, a każdy bliźni zdradliwie postępuje. Każdy też bliźniego swego oszukuje, a prawdy nie mówi; naucza języka swego mówić kłamstwo, źle czyniąc ustawiają. Mieszkanie twoje, o proroku! jest w pośrodku ludu zdradliwego; dla zdrań nie chcę cię poznać, mówi Pan” – Jer. 9:4-6 (BG).*

Czy nie zdarza się nam, że aby wybielić swoje niegodne postępowanie krzywdzimy innych, a potem udajemy ofiarę, depczemy prawdziwe wartości? Czy nie zdarza się nam, że słyszymy rzucaną na kogoś obelgę lub oszczerstwo i nie reagujemy? Brakuje nam tej świętej odwagi. Wolimy raczej, jak Piłat, umyć ręce, tłumacząc, że ta sprawa mnie nie obchodzi. W rzeczywistości nie chcemy się narażać innym. Czy mam odwagę stawić czoła wszystkim, którzy nie mają racji i dopuszczają się niesprawiedliwości? Zastanówmy się, czy to, co się dzieje, nie jest załamaniem prawidłowego wartościowania problemów i występków? Kto jest temu winien, że prawdziwe, realne sprawy normalnego, przyzwoitego zachowania przestały być ważne? Ile jest wart takie poświęcenie, jeśli go trzeba chronić przed prawdą? Czy prawdziwa miłość Boża może nieść za sobą tyle zła? Czy moc ducha świętego zmienia nasze charaktery na lepsze? Czy codzienne nasze życie w miarę upływu lat, zdobywanej wiedzy i doświadczenia staje się coraz lepsze? Czy może jest odwrotnie? Jesteśmy coraz bardziej zanurzeni w złem! Niech nasze sumienie odpowie szczerze na to pytanie. Dlatego zastanówmy się, czy czasami swoją postawą i zachowaniem nie pomagamy innym do życia w moralnym brudzie przykrytym białą szatą? Czy nie powinniśmy być ludźmi mającymi autorytet moralności i będącymi drogowskazem prawości?

Ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków 2:1-3 daje nam ostrzeżenie: *„Dlatego musimy tym bacniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zbroczyli z drogi. Bo jeśli słowo wypowiedziane przez aniołów było nienaruszalne, a wszelkie przestępstwo i nieposłuszeństwo*

*spotkało się ze słuszną odpłatą, to jakże my ujdziemy cało, jeśli zlekceważymy tak wielkie zbawienie”?*

Jeśli nauczymy się posłuszeństwa, będziemy uratowani przed wieloma trudnościami i błędami życia, ponieważ posłuszeństwo Bogu ma zbawienny skutek w naszym życiu. Wejście na drogę posłuszeństwa, to wejście na drogę Pańską, które pozwala nam na zejście z drogi tego świata, na zerwanie z grzechem.

Ap. Piotr w swoim słynnym kazaniu (Dzieje Ap. 2: 40) wyraźnie powiedział do tych, którzy go słuchali: *„Ratujcie się od tego przewrotnego rodu”*. Odłączcie się od nich, nieczystego się nie dotykajcie, zmieńcie się, zmieńcie swój umysł, przeprowadźcie całkowitą przemianę serca. Odwróćcie się od swoich grzechów i zwróćcie się do Boga.

W wypowiedzi ap. Piotra nie chodziło tylko o wybawienie się od grzechów, ale o oddzielenie się od przewrotnych ludzi, przez publiczny akt opowiedzenia się za Chrystusem. Odwrócenie się od grzechu nie jest możliwe, jeśli zarazem nie zwrócimy się ku Bogu. Takiego nawrócenia powinien dokonać każdy z nas indywidualnie. W przeciwnym razie odwrócimy się od jednego grzechu, ale możemy zwrócić się ku drugiemu.

*„Nie będziesz z nimi zawierał małżeństw. Swojej córki nie oddasz jego synowi, a jego córki nie weźmiesz dla swego syna”* – czytamy w 5 Mojż. 7:3. Czy pamiętamy o tym zawsze wtedy, gdy do naszych dorosłych córek przychodzi człowiek światowy, ale jak zapewniamy wszystkich – bardzo bogaty, dobrze ułożony, choć co chwilę wyrывa mu się z ust przekleństwo i czuć od niego papierosy? Jak wtedy będziemy reagować, gdy nas ktoś zapyta: Czy to jest w porządku? Czy może powiemy tak, jak to miało miejsce w pewnej chrześcijańskiej rodzinie, w której ojciec był starszym w zborze, że będziemy bronić swojej racji mówiąc: A on taki ułożony, z dobrego domu, choć osoba usprawiedliwiająca to postępowanie widzi go pierwszy raz na własne oczy. Tak to niestety w życiu jest, że zależnie od sytuacji szybko dostosowujemy się do warunków zewnętrznych, zapominając o tym, co najważniejsze. Naszą ludzką uwagę, zależnie od sytuacji, próbujemy zwracać lub odwracać.

Czy możemy się dziwić postawie i zachowaniu naszych dzieci, jeśli sami nie przestrzegamy Boskich praw i poleceń Słowa Bożego?

Ap. Paweł w Liście do Efezjan 6:4 daje nam polecenie: „*A wy ojcowie, nie pobudzajcie do gniewu dzieci swoich, lecz napominajcie i wychowujcie je w karności dla Pana*”.

Nasze dzieci mamy wychowywać w karności dla Pana, a nie pozwalać im na wszystko, co się im podoba czynić i jeszcze ich potem bronić. Jest to naszym rodzicielskim obowiązkiem wobec Boga. Bóg napomina nas i ostrzega na różne sposoby, ale przede wszystkim przez przesłanie Pisma Świętego. Nie On jest odpowiedzialny za nasze decyzje, zaniedbania, przestępstwa i cierpienia, za nasze nieszczęścia, ale my sami (Łuk. 13:1-5, 15:17-18). Dziś siódmy, ostatni raz, duch Boży zwraca się do nas, żyjących przy końcu okresu Laodycei, którzy mamy uszy ku słuchaniu, słowami napomnienia z Obj. 3:17-18 „*Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły*”.

Tak, kochani braterstwo, może być i z nami, że będziemy pożałowania godni, nędzni, ślepi i goli. Życie udowadnia nam, że czasami dobrobyt, a jakże często chęć zagarnięcia nie swojego majątku lub szybkiego wzbogacenia się za wszelką cenę czy zapach pieniądza zabijają w nas poczucie wstydu i winy. Ale pamiętajmy o tym, że podczas walki o nasze dziś, może nam uciec „teraz”, a to jest bardzo wiele i często możemy to stracić całkiem bezpowrotnie. Niewłaściwe postępowanie może nam przysłonić prawdę Słowa Bożego, prawdziwy obraz Boga oraz naszą duchową nagrodę.

Prorok Jeremiasz tak pisał o sytuacji w narodzie izraelskim: „*Gdyż od najmłodszego do najstarszego wszyscy myślą o wyzysku; zarówno prorok jak i kapłan – wszyscy popełniają oszustwo. Czy się wstydzą, że popełnili obrzydliwość? Oni nie potrafią się wstydzić, nie umieją także się rumienić. Dlatego padną wśród poległych, runą, gdy ich nawiedzę – mówi Pan. Tak mówi Pan: przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej duszy! Lecz oni odpowiedzieli: Nie pójdziemy. Postawiłem też nad wami stróżów, aby wołali: Uważajcie na głos trąby! Lecz oni odpowiedzieli: Nie będziemy uważali*” – Jer. 6:13, 15-19.

Zastanówmy się, czy tak nie jest czasami pośród nas, że zamiast uznać sprzeczną z Biblią postawę za grzech i zabiegać o pomoc i radę Stwórcy, tolerujemy to między sobą, a nawet stajemy w obronie czyniących zło? Czy te gorzkie owoce naszego życia są świadectwem naszej drogi w Chrystusie?

Ap. Paweł w Liście do Hebrajczyków 12:14,28 nakazuje: „*Dążcie do pokoju i do uswięcenia, bez którego nikt nie ujrzy Pana. Służmy przyjemnie Bogu, ze wstydem, posłuszeństwem i uczciwością*”. Kto tej przestrogi nie posłucha, ten pewnego dnia gorzko się rozczaruje.

Postawmy sobie pytanie: Czy w obecnym zakłamanym, pędzącym świecie znajduję jeszcze miejsce

i czas na prawdę w Chrystusie, na prawdziwe chrześcijaństwo i człowieczeństwo? Jaka jest jego prawdziwa istota? Jeśli dziś wszystko da się kupić, to czy można kupić życie wieczne, czy można zapłacić za czyste sumienie? Co odróżnia mnie od ludzi tego świata? Czy biorąc pod uwagę wszystkie moje niedoskonałości, wady, przywary, będę kiedykolwiek godny być człowiekiem, chrześcijaninem, nie tylko z nazwy? Kim tak naprawdę jestem, sługą Boga – naśladowcą Chrystusa, czy może czymś zupełnie odmiennym?

Natura ludzka dokonuje często złych wyborów. W Ew. Mat. 15:9 mamy pewien zapis, gdzie Pan Jezus mówiąc o postępowaniu faryzeuszy, których cechowała fałszywa pobożność, powiedział: „*Daremnie mi jednak cześć oddają – głosząc nauki, które są nakazami ludzkimi*”.

Pan zwrócił uwagę na pewne nauki i zachowania, które demaskowały ich rzeczywiste intencje – na zakłamanie. Prowadzili oni podwójne życie. Nie przyjmowali do siebie argumentów Słowa Bożego. Chcieli uchodzić za heroldów Królestwa Niebios, podczas gdy ich życie było największą przeszkodą do tego Królestwa. Te oskarżenia skierowane pod adresem faryzeuszy są wciąż aktualne i dziś. W mniejszym lub większym stopniu mogą dotyczyć każdego z nas. Prawdziwa pobożność powinna polegać nie na zewnętrznym wypełnianiu przykazań, ale na tym, aby dobre czyny płynęły z właściwego stanu duchowego serca. Jest to ostrzeżenie dla wierzących, którzy upajają się przestrzeganiem pewnych nakazów, zaniedbując zarazem „sprawy istotne w Zakonie” – sprawiedliwość, miłosierdzie i wierność.

Jakże często w życiu potykamy się o własne słowa, myśli i czyny... Tymczasem, aby doświadczyć mocy Boga, potrzebna jest pokora i miłość wobec Boga i Jego wymagań, a z tym, jak to często życie udowadnia nam, większość z nas ma poważny problem. Czy do takiej służby powołał nas Pan?

Zastanówmy się, czy idąc po drodze z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej, wiecznego Kanaanu, nie sprowadziliśmy czasem naszego chrześcijańskiego życia do stanu patologicznego? Kim tak naprawdę jestem – człowiekiem chrześcijaninem czy może tylko tworem chrześcijańsko-podobnym? Czy istnieje we mnie coś takiego, jak portret chrześcijanina, oddający właściwy charakter tej klasy ludzi? Czy obecny po raz drugi Chrystus, którego tak gorąco oczekiwali pierwsi chrześcijanie, nie będzie dla mnie przykrą niespodzianką przy spotkaniu z Nim? A może postępujemy tak, bo Bóg nie wysłuchał naszych prośb o lepszy standard życia, lepszą pracę, lepszą płacę, lepsze małżeństwo...

Wyliczać można by jeszcze bardzo długo. A może by tak choć raz poprosić Pana Boga o lepszą wiarę? A może by tak choć na chwilę zatrzymać się w tej pogoni za uciekającym dobrem tego świata i zapytać samego siebie: Dokąd biegnę, jak ja naprawdę żyję?

Bóg nie chce uczynić nas ubogimi. Ale chce uratować nas na zawsze, dając nam swego Syna, aby „każdy kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny”. Czy jestem pewien, że bogactwo lub samo dążenie do niego za wszelką cenę nie przysłonią mi prawdy w Chrystusie?

A może należy sobie wreszcie odpowiedzieć na pytanie: Ilu ludzi skrzywdziłem po drodze, ilu obrzuciłem kłamstwem, oszczerstwem, za to, że odważyli się powiedzieć mi o moim niegodnym postępowaniu, ilu odtrąciłem przez swoje postępowanie, ilu nie przeprosiłem za to, a ilu nie przeproszę już nigdy, bo zdążyli już odejść od nas zgodnie ze słowami księdza Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą, zostaje po nich kilka wspomnień, jakieś zachowane zdjęcia”... nic więcej.

Po nas pozostanie tyle samo. Dlatego zamiast udreki i krzywdy innych, zamiast odmieniać swoje własne ja przez przypadki, znajdujemy radość w Słowie Bożym i postępowaniu według niego. Ap. Paweł w Liście do Galacjan 6:7,8 ostrzega nas: „Nie błędźcie, Bóg się nie da z siebie naśmiewać: albowiem co człowiek sieje, to i żąć będzie. Bo kto sieje dla ciała swego, z ciała żąć będzie skażenie, a kto sieje dla Ducha, z Ducha żąć będzie żywot wieczny”.

Tylko duchowe zrodzenie z Boga przez Słowo Prawdy (Jak. 1:18; 1 Piotra 1:23; 1 Jana 3:9) prowadzi do zmiany naszego postępowania na lepsze, pozwala nam „przykładać do duchowych rzeczy duchową miarę” oraz rozróżniać, co jest wolą Bożą, co jest dobre, miłe i doskonałe. Prawdziwa miłość Boża, będąca owocem ducha, który wyrasta w sposób naturalny, wypełnia bez przymusu wymagania Zakonu Bożego. Ten zakon jest zapisany w sercu prawdziwie wierzącego ludu Bożego. I nie chodzi tu o wielkie rzeczy. Chodzi tylko o przyzwoite reprezentowanie Boga oraz tego, za czym się opowiadamy na co dzień – chrześcijaństwa o ludzkim obliczu. Takiego, o jakim mówił Bóg.

Słowa Mojżesza skierowane do narodu wybranego nie straciły nic na swej aktualności do dziś. Każde pokolenie musi uczyć się Bożych praw i prawd od nowa. To na nas, kochani rodzice, ciąży obowiązek przekazania młodemu pokoleniu zasad prawdy Słowa Bożego odnośnie tego, jak mają żyć, jak mają postępować w życiu, z kim powinni utrzymać towarzystwo. To od nas wymagane jest właściwe wychowanie naszych dzieci i naszych wnuków. Nikt nas z tego obowiązku nie zwolnił. Dlatego słowa Mojżesza skierowane do narodu izraelskiego: „Niechaj słowa te, które ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. Będziesz je wpajał w twoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając” – 5 Mojż. 6:6,7 powinny być często przypominane w naszych chrześcijańskich domach.

Jakże często w życiu ludzie podporządkowują swoje życie dążeniu do bogactwa za wszelką cenę. Młodzi

ludzie często mierzą swój sukces w kategoriach materializmu i podporządkowują swoje życie dążeniu do bogactwa za wszelką cenę. I równie często, gdy już jest za późno, by zmienić kierunek życia, odkrywają, że nauczyli się, jak zarobić dużo pieniędzy, ale wcale nie nauczyli się żyć.

Jezus dał nam znakomitą radę, jak postępować w życiu, kiedy mówił o gromadzeniu bogactw w niebie, bogactw niezniszczalnych w przeciwieństwie do ulotnego majątku ziemskiego. „Gdzie jest skarb twój, tam będzie i serce twoje” – nauczał prostej psychologicznej prawdy życia. Przypominał, że tu podkopują i kradną, że wszystko ulega zniszczeniu. Że rzeczy ziemskie są cenne dla ludzi tego świata, ale tak łatwo je stracić. Śmierć, choroba, nieszczęśliwy wypadek, załamanie gospodarcze, dewaluacja, katastrofy naturalne – to współcześni „złodzieje” z przypowieści naszego Pana, którzy podkopują i kradną. Jezus nauczał, że człowiekowi trudno jest pogodzić sferę materialną ze sferą duchową. Powodzenie w jednej sferze będzie powodowało jej dominację nad drugą. Nie da się pogodzić uwielbienia bogactwa z uwielbieniem Boga, „gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugiem pogardzi”.

W Ew. Łukasza 12:15 Pan upominał swoich uczniów słowami: „Nie od obfitości dóbr zależy czyjeś życie”.

Tak, kochani braterstwo, Bóg nie chce uczynić nas ubogimi. Ale chce nas uratować z niewoli pieniędzy, w której nie można dostrzec Boga. Czy jestem pewny, że samo bogactwo lub chęć wzbogacenia się za wszelką cenę lub może stanowisko w świecie nie odbierze mi poczucia wstydu, nie zasłoni mi prawdy w Chrystusie i samego Boga?

Czy mam czyste sumienie przed Bogiem i przed ludźmi?

Każdy z nas miał lub też może ma swoją własną niewolę egipską, z której uratował czy też może uratować go Pan. Jednak czasami zamiast pokornie dziękować Bogu za swe wybawienie często zaczynamy sobie samym przypisywać wszelkie zasługi. Dlatego życie udowadnia to nam, że trudniej wytrwać jest przy Bogu w dobrobycie niż w ubóstwie.

Zapominanie o Bogu w dostatku, kiedy się nam wydaje, że jest nam tak dobrze – mamy dobrze płatną pracę, mieszkanie, samochód, i przypominanie sobie o Nim w biedzie, kiedy jest nam ciężko – to schemat myślenia większości z nas.

Czy zawsze potrafimy się temu oprzeć? Zapomnieniu o Bogu w chwilach dobrobytu i pamiętaniu o Nim w chwili utrapienia?

Często zdarza się, że świat fascynuje się „mądrością” i „prawością” człowieka, wynosząc go na piedestał, a zapominając o prawdziwym twórcy zasad wszelkiej sprawiedliwości i mądrości oraz źródle dobrobytu. Zamiast oddawać chwałę prawdziwemu



Ojcu i Chrystusowi, chwali się tego, który nawet będąc z pozoru prawym, może ostatecznie okazać się przeciwnikiem Boga. Zamiast zawołać wraz z Dawidem 2 Sam. 7:22 „*Wielki jesteś Panie, Boże, bo nikt nie jest taki jak Ty, i nie ma Boga oprócz Ciebie*”, zamiast zwrócić uwagę na prorocze słowa wypowiedziane przez Izajasza 40:18,25 „*Z kim więc porównacie Boga? Z kim więc mnie porównacie, że mam mu być równy*” – fałszywi chwalczy, jak pisze ap. Paweł (Rzym. 1:18,25) zamieniają Boga prawdziwego na fałszywego. Oddając cześć człowiekowi, a nawet czasem modląc się do niego, służą stworzeniu zamiast Stwórcy. To smutne, że w XXI wieku chrześcijanom tak trudno jest zrealizować testament Jezusa.

Ludzie, tak wtedy jak i dziś, hołdują tej samej zasadzie: Jak trwoga, to do Boga. Tylko w chwilach smutnych, będąc pod wpływem ciężkich doświadczeń życia, czasami opuszczeni przez bliskich, będąc w samotności, kierujemy swe myśli w stronę Boga. Zresztą często traktujemy Go „roszczeniowo” – będąc w potrzebie, czasami znajdując się w sytuacji bez wyjścia, domagamy się, by nam natychmiast pomógł. Lecz gdy wyprowadzi nas z ciemnej doliny życia, rzadko oglądamy się w przeszłość, by czerpać z niej mądrość i siłę do dalszego pobożnego życia.

Bóg zrobił swoje, Bóg już nie jest mi potrzebny. Jakże często usadowieni w wygodnym życiu, zapominamy o swoich powinnościach i źródle dobrobytu. Czy Bóg zawsze musi nam dowodzić naszej słabości, zanim sami uznamy Jego prawo do tego, by kierował naszym życiem? Można nauczyć się pełnej prawdy Słowa Bożego, znać każdą naukę podaną nam przez samego Boga, ale nigdy się do niej nie stosować, nigdy nie nauczyć się według tej prawdy żyć. Zastanówmy się, czy czasami nasza droga do domu Ojca nie została pokryta grubą warstwą ludzkiej dumy, kłamstwa, obłudy, ludzkich nauk i teorii, własnego ja i poczucia samowystarczalności?

Dlatego też dobrze by było, abyśmy czasem mogli zajrzeć do Słowa Bożego i spojrzeć na przykład ap. Pawła, który w Liście do Filipian 4:11,12 tak o sobie powiedział: „*Umiem głód cierpieć, umiem też obfitować*”. Przypomnijmy sobie słowa naszego Pana, gdy przestrzegał bogatych, jak trudno będzie im dostać się do nieba. Wróćmy pamięcią do bogatego młodzieńca, który gdy miał rozdać swój niemały majątek ubogim, „*zasmucił się i odszedł*”.

Może niejednemu z nas nasuwa się pytanie: Dlaczego Mojżesz przestrzegał naród izraelski przed niebezpieczeństwem dobrobytu w Kanaanie, w ziemi, do której prowadził ich Bóg? Przecież Bóg dobrobytu nie potępia. Tak, ale Bóg zna słabości każdego z nas. Wie dobrze, jak rzadko umiemy z tym bogactwem wygrać. Dlatego prośba Mojżesza: „*Tylko strzeż się i pilnuj swojej duszy, abys nie zapomniał tych rzeczy*” niech zawsze brzmi w naszych uszach. Te słowa wypowiedziane przez Moj-

żesza tuż przed wejściem narodu wybranego do Ziemi Obiecanej są wciąż aktualne i dziś. Dziś bardziej niż kiedykolwiek przedtem narażeni jesteśmy na popadnięcie w stan samozadowolenia, w duchowy letarg.

Dlatego dobrze by było, abyśmy czasem zastanowili się nad naszym postępowaniem, nad naszym poświęconym życiem. Kto z nas dziś, żyjąc w świecie nastawionym na zysk, jest tak naprawdę uczciwy i sumienny? Wobec samego siebie, wobec innych członków rodziny, wobec braci i siostr w zborze, wobec innych ludzi, wobec samego Boga? Tak zwyczajnie na co dzień nie wyróżniamy się z tłumu, żyjemy w przewrotnym świecie, w którym często ludzie nie są tak naprawdę sobą. Udają! Tak naprawdę niewiele jest ludzi szczerych, niezakłamanych, szczerze oddanych Bogu, takich, którzy są naprawdę sobą. Jakże często ludzie wokół nas są obłudni, przybierają maski: wymuszony uśmiech, pobożną minę i zachowanie, skoki z poglądu na pogląd zależne od sytuacji, w której się znajdują, z zachowania w zachowanie. To nic, że czasami wewnątrz duszy niepokój i aż do bólu udręczenie... To nic, że wiedza podana przez Pana na ten temat jest inna. Czy my jesteśmy od tego wolni?...

### **Czy tak ma wyglądać nasze poświęcone Bogu życie?**

Pan stworzył nas dla siebie, każdego z nas tak ukształtował, że w naszym wnętrzu zarezerwował miejsce na cząstkę swojej natury. Zanim tej cząstki nie pozwolimy Mu wypełnić swoją łaską, pozostaje jakieś niespełnione ciągle poszukiwanie, jakaś tęsknota, jakiś głęboki dyskomfort życia. Nie pozwólmy, aby z powodu naszej cielesności, z powodu zaniedbania naszego poświęcenia Pan oddalił się od nas. Bądźmy z Nim każdego dnia w szczerzej relacji. Wylewajmy przed Panem swoje wnętrze, otwórzmy przed Nim swoje serce. Opowiedzmy mu o swojej słabości, niedowierzaniu, zwątpieniu. Opowiedzmy Mu o naszych troskach, zmartwieniach, niepokoju serca, o każdym niewłaściwym postępowaniu, o każdym grzechu. Opowiedzmy Mu jak przyjacielowi. Bo On jest dla nas tym, kogo najbardziej potrzebujemy każdego dnia.

Bądźmy Panu wdzięczni za Jego kierownictwo w naszym życiu, za błogosławieństwa Jego łaski, że pozwolił nam zrozumieć tą wspaniałą prawdę Słowa Bożego. Starajmy się każdego dnia żyć zgodnie z tą prawdą, niech Boża prawda przenika nas przez stałe posłuszeństwo Słowu Bożemu, przez przyjęcie w prostocie Jego nauk, abyśmy mogli z czystym sumieniem stanąć przed Panem, okazać się zwycięzcami, a nie zwyciężonymi i usłyszeć od Pana to wspaniałe zapewnienie z Obj. 3:10 „*Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i Ja zachowam cię w godzinie próby, jaka przyjdzie na wszystkie światy, by doświadczyć mieszkańców ziemi*”. Niech nam Pan dopomoże w tym czasie próby okazać się wiernymi. Amen. □

# Amos – brzemię, niosący brzemiona

■ FRANCIS PAUL, INDIE CZY PROROK PRZEMAWIA RÓWNIEŻ DO NAS?

*„Słowa Amosa, który był pasterzem w Tekoa. Miał on widzenie o Izraelu w czasach Uzjasza, króla judzkiego, i w czasach Jeroboama, syna Joasza, króla izraelskiego, na dwa lata przed trzęsieniem ziemi” – Amos 1:1 (BW).*

Ponieważ żyjemy w czasach końca i na początku fazy Królestwa naszego Boga, daje nam On wiele rad i lekcji poprzez swoje prorocтва. Na tej podstawie będziemy zgłębiać prorocтва wyłożone Izraelitom przez proroka Amosa.

## O autorze:

Imię Amos znaczy „brzemię”, „niosący brzemię”. Pochodził z Tekoa (1:1), małego miasteczka w Judei, około 6 mil na południe od Betlejem i 11 mil od Jerozolimy.

Nie był członkiem dworu jak Izajasz ani członkiem rodziny kapłańskiej jak Jeremiasz czy Ezekiel. Żył z pasterstwa i uprawy drzew figowych sykomory (1:1, 7:14-15). Nie wiemy, czy był właścicielem stad i gajów, czy tylko pracował jako najemnik. Jego umiejętność posługiwania się słowem, szeroka, ogólna wiedza dotycząca historii i świata, wykluczają, by był nieświadomym chłopem. Jego domem była Juda, jednak został wysłany, by obwieszczać Boże wyroki do północnego królestwa (Izraela). Prawdopodobnie w większości służył w Betel, głównym ośrodku religijnym Izraela, gdzie modliły się elity północnego królestwa.

Księga przedstawia jego prorocтва w bardzo starannie zorganizowanej formie, z zamiarem by były czytane jako całość. Jeśli w ogóle istnieje jakaś wskazówka do chronologicznego porządku jego ustnego przesłania, mógł je powtarzać przy wielu okazjach, by dotarły do wszystkich, którzy przyszli się modlić. Księga ostatecznie skierowana jest do całego Izraela (stąd wzmianki o Judzie i Jerozolimie).

## Zarys historyczny

Zgodnie z pierwszym werselem, Amos prorokował za panowania Uzjasza nad Judą (792-740 p.Ch.) i Jereobama II nad Izraelem (793-753).

Główna część jego służby prawdopodobnie przypadła na lata 760-750 przed naszą erą. Oba królestwa cieszyły się wielkim dobrobytem oraz osiągnęły wysoki polityczny i militarny wzrost (2 Król. 14:23-25; 2 Kron. 26). Był to również czas przesadnego dogadzania sobie poprzez życie w luksusie, niemoralność, korupcje sądowe i ucisk biednych. W konsekwencji, Bóg wkrótce sprowadzi na północne królestwo niewolę asyryjską (722-721).

Izrael w omawianym czasie był politycznie bezpieczny i duchowo zadowolony z siebie.

Około 40 lat wcześniej, pod koniec swojej służby, Elizeusz zapowiadał odrodzenie się siły Izraela (2 Król. 13:17-19), a potem Jonasz prorokował odbudowę chwały Izraela nieznaną od czasów Salomona (2 Król. 14:25). Naród czuł się pewnie dlatego, że był w łasce u Boga. Ale dobrobyt Izraela spowodował wzrost religijnej i politycznej demoralizacji. Zapomniano o poprzednich karach za niewierność, a Boża cierpliwość kończyła się – o czym miał obwieścić Amos.

Wraz z Amosem, przesłania proroków zaczęły być zachowywane w trwałej formie, gromadzone w księgach, które mogły towarzyszyć Izraelowi w nadchodzących dekadach i później. Amos był współczesny prorokom Ozeaszowi i Jonaszowi.

## Teologiczny temat i przesłanie

Główny temat jest jasno sprecyzowany w 5:24, jako wezwanie do społecznej sprawiedliwości, która jest niezbędnym wyrazem prawdziwej pobożności. Amos był energicznym rzecznikiem Bożej sprawiedliwości i prawości, podczas gdy Ozeasz podkreślał Bożą miłość, łaskę, miłosierdzie i przebaczenie. Amos ogłaszał, że Bóg zamierza osądzić swój niewierny, nieposłuszny, łamiący przykazania lud. Pomimo bycia narodem wybranym, boskiej dobroci podczas exodusu i podboju w czasach Dawida i Salomona, Izrael stał się upadłym w oddawaniu należytej czci i byciu posłusznym. Miejsca kultu w Betel i inne miejsca oddawania czci były często poganizowane, a Izrael miał nawet wypaczony pogląd co do obrzędów ustanowionych przez Pana. Sądzone, że odprawianie obrzędów było tym wszystkim, czego oczekiwał Bóg, i że wypełniając je można robić co się żywnie podoba – w zasadzie jako pogański naród. Bez zaangażowania w Boże prawo nie mieli podstaw dla standardów zachowania.

Amos potępiał wszystkich, którzy stali się potężni i bogaci kosztem innych. Ci, którzy poprzez oszustwo, wypaczenie prawa i ucisk biednych nabyli dwa wspaniałe domy (3:15), drogie meble i bogato zastawione stoły, stracą wszystko, co mają.

Boży nieuchronny sąd wobec Izraela miał nie być zaledwie ostrzeżeniem (jak często wcześniej bywało, zobacz 4:6-11), ale prawie zupełnym zniszczeniem. To, co miało się stać, było nie do pomyślenia. Ponieważ nie byli wiernymi, Bóg miał wykorzenić swój

naród rękami pogan. Mimo to, jeśli by żalowali, była nadzieja, że „wszechmogący Bóg okaże łaskę resztkę” (5: 15, 5:4-6,14). W rzeczywistości, Pan miał wspaniałą przyszłość dla swojego ludu poza nieuchronnym sądem. Dom Dawida miał znowu rządzić nad Izraelem, a nawet rozszerzyć swoje panowanie na wiele narodów; Izrael, jak kiedyś, miałby być bezpieczny w Ziemi Obiecanej, uczując winem i owocami (9: 11-15). Bóg Izraela, Pan historii, nie porzuci swojego ludu ani planu odkupienia.

Bóg, w którego imieniu przemawiał Amos, nie jest jedynie Bogiem Izraela. Używa on jednego narodu przeciwko innemu, by doprowadzić do końca swoje zamiary (9:11-15). On jest wielkim Królem, który rządzi całym wszechświatem (4:13, 5:8, 9:5-6). Ponieważ jest samo stanowiący, Bóg Izraela trzyma historię, losy wszystkich ludzi i całego świata w swoich rękach. Izrael musi wiedzieć, że nie tylko Bóg jest Panem jego przyszłości, ale jest Panem wszystkich, i ma cele i zamiary, które sięgają poza jego granice. Izrael miał wyjątkowe, ale nie jedyne prawo do Boga. Powinien pamiętać nie tylko o Bożych zobowiązaniach wobec niego, ale i swoich obowiązkach względem Boga.

Ujmując całościowo, prorok Amos wyrzekł 5 przepowiedni, wygłosił 5 kazań i proklamował 8 wyroków. Za jego czasów miało miejsce wielkie trzęsienie ziemi (7:1) i zaćmienie Słońca (8:9). Za jego czasów ziemia stanęła w obliczu ważnych przemian.

### Lekcja dla nas:

Mając na uwadze pochodzenie społeczne proroka, możemy zrozumieć, jaki styl życia mógł prowadzić. Ale tylko przez użycie tego rodzaju skromnej osobowości nasz wspaniały Bóg prorokował o końcu tego złego świata i 1000-letnim panowaniu Jezusa Chrystusa.

Ponieważ lud Izraela nie był posłuszny Bożym słowom, schodząc z Jego drogi poprzez życie w luksusie, prorok Amos był wysłany, by ostrzec Izraelitów i ogłosić nadchodzące zniszczenie.

Obecnie, w ten sam sposób ludzie prowadzą światowe życie pełne luksusów, a my „dzisiejsi Amosowie” jesteśmy zaproszeni przez Boga, by ogłosić ludziom wiadomość o zniszczeniu, by ich ostrzec.

Począwszy od pierwszego rozdziału nasz Bóg ostrzega wszystkie narody poprzez proroka Amosa przed swoimi sądami.

W rozdziale 5:18-20 Bóg mówi:

„*Biada wam, którzy z utęsknieniem oczekujecie dnia Pana! Na cóż wam ten dzień Pana? Wszak jest on ciemnością, a nie światłością. To tak, jakby ktoś uciekał przed lwem, a spotyka niedźwiedzia; A gdy wejdzie do domu i opiera rękę o ścianę, ukąsi go wąż. Zaiste, dzień Pana jest ciemnością, a nie światłością, Mrokiem, a nie jasnością.*”

„*Biada wam, którzy z utęsknieniem oczekujecie dnia Pana!*” znaczą, że nasz Pan Jezus Chrystus przyszedł

powtórnie i ustanowił swoje panowanie, jakkolwiek królestwa tego świata nie chcą oddać panowania w Jego ręce, dlatego Bóg mówi: „*Biada tym królestwom*”, co oznacza ostateczne zniszczenie.

Ponadto Bóg mówi: „*Ten dzień... – to tak, jakby ktoś uciekał przed lwem, a spotyka niedźwiedzia, a gdy wejdzie do domu i opiera rękę o ścianę, ukąsi go wąż.*” Reprezentuje to sekwencje wydarzeń, które mają miejsce od powtórnego przyjścia naszego Pana. Po 1874 roku mieliśmy do czynienia z dwoma wojnami światowymi. „*Jakby ktoś uciekał przed lwem*” oznacza, że uszedł z rąk królów, którzy rządili w tym czasie. „*A spotyka niedźwiedzia*” reprezentuje „okres komunizmu” i ostatecznie „*gdy wejdzie do domu i opiera rękę o ścianę, ukąsi go wąż*” reprezentuje „okres demokracji”, ale negatywne aspekty tego okresu kasały ludzi tego świata. My żyjemy w tym strasznym dniu, więc prorok Amos kieruje do nas wiele przestróg. Tak jak jest napisane 4:13 i również w 5:18-23 „*Zaiste, dzień Pana jest ciemnością*”. Tutaj świt (dzień) odnosi się do początków tysiącletniego panowania naszego Pana. Ale ten początek będzie ciemnością (Joel 2:1,2). W tym czasie nasz Pan rządzi pomiędzy wrogami i niszczy wszystkie królestwa tego złego świata, co może mieć miejsce w mających nadejść, zapowiedzianych proroczo wydarzeniach (Amos 2: 14-16, 6:1). Naród izraelski, który szuka pomocy od Stanów Zjednoczonych, jest również na liście zniszczonych (Psalm 68:21; Psalm 110:5,6).

Trzęsienie ziemi (7:10) odnosi się do różnego rodzaju rewolucji, które wydarzyły lub dzieją się na świecie. Tak samo podczas wielkiego zaćmienia (8:9) jedna strona ziemi będzie ciemna, co znaczy, że podczas rządów Chrystusa pojawia się ogromne zaćmienie słońca. Pomiędzy Słońcem i Ziemią pojawi się Księżyc. W ten sam sposób w czasie drugiego żniwa słońce reprezentuje powtórne przyjście Chrystusa i światło Prawdy. Księżyc reprezentuje Stary Testament i przymierza, ale tutaj reprezentuje klasę Kościoła podczas wtórej obecności Chrystusa (2 Kor. 3:2-4). Ziemia reprezentuje ludzi tego świata. Teraz, na początku Jego Królestwa, Boże dzieci, które zostały powołane, by służyć jako klasa Kościoła, zobaczyły światło, więc chodzą w świetle. W tym samym czasie druga strona księżyca jest skierowana ku Ziemi, więc jawi się jako ciemna, co oznacza, że jeśli wybrane przez Boga dzieci zwracają się w kierunku świata i jego aspektów, sekrety Królestwa będą przed nimi ukryte. Więc zawsze powinniśmy być zwrócenii twarzą w kierunku Chrystusa i jego światła Prawdy.

### Zakończenie

Bóg mówi do Izraela: Amos 4:10-12 „*Dlatego tak postąpię z tobą Izraelu... A ponieważ tak chcę z tobą postąpić, przeto przygotuj się na spotkanie twojego Boga, Izraelu!*”.

Te prorocze słowa wypełniły się. Więc teraz Bóg kieruje to przesłanie do nas, którzy żyjemy w Dniu Pana, klasy Kościoła na ziemi. Jako mądre panny, wybrane jako Oblubienica, zawsze musimy być gotowi na spotkanie Oblubieńca, naszego Pana Jezusa Chrystusa, który jest obrazem naszego Boga. Jezus Chrystus, większy Amos, niosący nasze ciężary, zaprasza nas wszystkich, by stać się częścią Królewskiego Oblubieńca (Mat. 11:28,29).

W Mat. 5:8 nasz Pan mówi: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą*”. Ci, którzy zasiani są jako ziarno, które upadło na dobrą ziemię, z prawdziwym, czystym sercem; którzy przynoszą stu-

krotny, sześćdziesięciokrotny czy trzydziestokrotny pożytek, są ludźmi czystymi w sercach.

W Amosa 5:13 nasz Bóg nawołuje: „*Przeto, kto rozumny, niech milczy w tym czasie, gdyż jest to czas zły*”. Powinniśmy teraz zachować spokój. Izaj. 66:1,2 „*Niebo jest moim tronem, a ziemia podnóżkiem nóg moich*.” Jesteśmy w środku i nasz Pan zawsze opiekuje się nami. Ponieważ On opiekuje się nami, my powinniśmy patrzeć na Niego na naszych drogach, by mieć udział w Jego boskiej chwale. By osiągnąć tę niedoścignioną naturę, módlmy się do Boga, by kierował nami przez swojego Syna, a naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa. □

# Małżeństwo godne naśladowania

■ ANDRZEJ JOŃCZY

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO „RÓWNEGO JARZMA”

*„Dom budujemy mądrością, a umacniamy roztropnością. Mądrość roztropnego to poznanie właściwej drogi – miłości i wierności oczyszczającej od winy” – Przyp. 24:3, 14:8, 16:6.*

Historia, którą chciałem się podzielić, jak i postacie w niej występujące nie są tak znane jak niektórzy bohaterowie Starego Testamentu. Abraham i Sara, Izaak i Rebeka to najczęściej przypominane pary małżeńskie podczas naszych uroczystości weselnych. Mnie jednak szczególnie zainteresowało pewne małżeństwo opisane bardzo lakonicznie w kilku zaledwie miejscach Nowego Testamentu. Mam nadzieję, że Czytelnicy wybaczą mi, że będę czasami kierował się domysłami nie zawsze do końca popartymi tekstem Pisma Świętego, które w tym temacie przekazuje niewiele informacji.

Naszą historię rozpoczniemy od momentu, kiedy to Tiberius Claudius Nero (41-54 n.e.) wydaje dekret nakazujący Żydom opuścić Rzym. Biograf cesarski Gaius Suetonius („Żywoty Cezarów”) skwitował to wydarzenie jednym zdaniem: *Żydów – wypędził z Rzymu za to że bezustannie wicherzyli, podżegani przez jakiegoś Chrestosa* (rok 50 n.e.). Liczne rozruchy wszczynane przez Żydów znamy chociażby z zapisów w Dziejach Apostolskich. Wspomnę tu o Antiochii Pizydyjskiej (Dzieje Ap. 13:50), Lystrze (14:18), Tesalonice (17:5) czy Berei (17:13). Działo się to często na skutek konfrontacyjnej postawy żydów w stosunku do chrześcijan. Rzymianie w tym okresie nie bardzo widzieli różnicę między chrześcijanami a Żydami i tych pierwszych traktowali jak Żydów.

W efekcie tego dekretu Żyd o imieniu greckim Akwila (transkrypcja łacińska znaczy *orzeł*) oraz jego żona Pryscylla (z łac. *dostojna*) przybyli do Koryntu. Zjawił się tam również apostoł Paweł, który w swej podróży misyjnej przybył tu z Aten. Autor Dziejów

Apostolskich św. Łukasz tak opisuje to spotkanie: „*Po-tem opuścił Ateny (św. Paweł) i przyszedł do Koryntu. Tam natknął się na pewnego Żyda, imieniem Akwila, rodem z Pontu, który świeżo przybył z Italii, i na Pryscyllę, żonę jego, dlatego że Klaudiusz zarządził, aby wszyscy Żydzi opuścili Rzym, i zbliżył się do nich*” – Dzieje Ap. 18:2. Możemy zauważyć, że św. Łukasz, człowiek wykształcony, współpracownik św. Pawła, powołuje się tu na fakt potwierdzony historycznie. Wiemy więc, że do tego spotkania doszło ok. 51 roku n.e.

Spotykają się ze sobą, z jednej strony ten, który głosił Ewangelię wśród pogan, „otrzymaną przez objawienie Jezusa Chrystusa” (Gal 1:11,12), a z drugiej – małżeństwo wygnanców z Rzymu. Wszystko wskazuje na to, że ta para była już wcześniej chrześcijanami. Św. Łukasz nie mówi wprawdzie o tym wyraźnie, ale sposób, w jaki opisuje ich spotkanie z Pawłem, rodzi takie przypuszczenia. Nigdzie nie mówi np. o ich nawróceniu i chrzcie, a z listu do Koryntian wynika, że Paweł ochrzcił tam tylko Kryspa, Gajusa i dom Stefana (1 Kor. 1:14,16). Połączyło ich na jakiś czas prócz wiary jeszcze coś, coś co mogli czynić razem. „*A ponieważ uprawiali to samo rzemiosło, zamieszkał u nich i pracowali razem; byli bowiem z zawodu wytwórcami namiotów*” – Dzieje Ap. 18:3. Umiejętność szycia namiotów była praktyczna, ale w stosunku do chrześcijanina, a w szczególności św. Pawła miała poniekąd wymiar symboliczny. Namiot jest wędrownym domem i tak wędrować musiał Paweł, ażeby nieść Prawdę. Małżeństwo było już w jakiś sposób zadomowione w Koryncie, bo Paweł zamieszkał w ich domu. Na małym

podwórku ręcznie, ze skór kozich czy innych zwierząt szyją płachty namiotowe. Taka praca ułatwia bliskie kontakty i rozmowę. Niewątpliwie św. Paweł opowiadał im o Jezusie, którego spotkał na swej drodze, a który zmienił jego życie. Myślę, że właśnie wtedy, słuchając słów Apostoła i prowadząc z nim dyskusje, kształtowali swój charakter, co było pomocne w ich dalszym życiu. Czynili potem to, „co przyjęli, co słyszeli i co widzieli” u św. Pawła (Filip. 4:9). Wspólne modlitwy, rozmowy i wspomaganie Pawła w jego zwiastowaniu Dobrej Nowiny w synagodze wzmacnia ich wiarę i oddanie dla sprawy Pańskiej. Kiedy po jakimś czasie Paweł chce wyruszyć do Syrii, oni nie wahają się i udają się w drogę wraz z nim (Dzieje Ap. 18: 18-20). W Koryncie pozostają inni zwolennicy Chrystusa, tworząc zbor Pański.

Jako że warunki żeglugi na Morzu Śródziemnym od listopada do marca były bardzo trudne, wszystko wskazuje na to, że wypłynęli z portu w Kenchrach wczesną jesienią. Docierają wspólnie do Efezu, który Rzymianie uczynili stolicą prowincji Azja Mniejsza. I chociaż mieściła się tu siedziba prokonsula, władze rzymskie nie ograniczały jednak demokratycznych rządów miasta. Efez to miasto, gdzie znajdowała się świątynia bogini Diany, miasto magii, sztuk czarno-księskich i talizmanów – czego ślady znaleźć można u wielu starożytnych pisarzy.

Tu osiedlają się Akwila i Pryscylla, zaś św. Paweł po jakimś czasie rusza dalej. Wtedy do miasta przybywa pewien Żyd „imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii, mąż wymowny, biegły w pismach” (Dzieje Ap. 18:24). Ta skąpa wypowiedź św. Łukasza może wskazywać, że należał on do zwolenników tego prądu „oświecenia” wśród Żydów, którego głównym ośrodkiem była Aleksandria, a wyrazem – piśmiennictwo żydowsko-hellenistyczne z Filonem na czele. Zaczyna on nauczać w synagodze... „wiernie tego, co się odnosi do Jezusa, choć znał tylko chrzest Jana” – Dzieje Ap. 18:25. To, co zwiastował, było dobre, ale niepełne. Kiedy dowiedzieli się o tym Akwila i Pryscylla, zapraszają go do swego domu i tam z pełnym poszanowaniem dla jego odwagi i wiedzy wykładają mu Ewangelię o tym, co było dopełnieniem misji Jezusa: o Jego śmierci, zmartwychwstaniu i wszystkim, co to wydarzenie niesie ze sobą. Rozmowy te, podparte umiejętnością przekazu, podziałały na tego wykształconego człowieka tak, iż stał się on chrześcijaninem, wiernym głosicielem Jezusa Chrystusa (Grecja – Korynt).

Dom Akwili i Pryscylli stał się również miejscem, gdzie zbierali się wszyscy wierzący w Jezusa. Kiedy św. Paweł przebywa ponownie w Efezie, pisze do Koryntian: „Pozdrawiają was zbory azjatyckie. Pozdrawia was w Panu serdecznie Akwila i Pryscylla ze zbozem, który jest w ich domu” – I Kor. 16:19. Po jakimś czasie, gdy zbor działa już prężnie, małżonkowie udają się z powrotem do Rzymu.

Pisząc list do braci w Rzymie apostoł Paweł w kilku zdaniach podkreśla ich wielkie oddanie dla sprawy Pańskiej. „Pozdrówcie Pryskę i Akwilę, współpracow-

ników moich w Chrystusie Jezusie, którzy za moje życie szyi nadstawiali, którym nie tylko ja sam dziękuję, ale wszystkie zbory pogańskie, także zbor, który jest w ich domu” – Rzym. 16:3-5.

Te kilka zdań, napisanych przez wielkiego męża Bożego, pokazuje, jak wiele zdziałali oni dla Jezusa i wspólnoty braterskiej. To pozdrowienie Apostoła niesie wielkie uznanie dla postawy tego małżeństwa. Oboje w niezwyklej harmonii duchowej, z wielkim oddaniem i poświęceniem działają na rzecz zwiastowania Jezusa. Swoją czas i energię wykorzystują również dla braci. W Efezie i Rzymie udostępniają swój dom na miejsce zboru. Należy pamiętać, że wtedy to nie było tylko miejsce niedzielnych spotkań, ale była to oaza, gdzie można było spotykać się ze współbraćmi, zjeść wspólny posiłek, zanocować, tam można było iść ze swymi problemami życiowymi i duchowymi. Taki dom zawsze był otwarty dla braci i tych, co chcieli słuchać słowa Bożego.

To małżeństwo wykazało również najwyższą formę miłości. Pan Jezus powiedział: „Większej miłości nikt nie ma nad tę, jak kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich” – Jan 15:13. Apostoł Paweł napisał, że oni za jego życie „szyi nadstawiali”. Nie wiemy, w jakich to okolicznościach się stało, ale taki fakt zaistniał. Byli gotowi oddać życie za Pawła, wiele również ryzykowali dla braci, bo w Rzymie rozpoczęły się w tym czasie prześladowania chrześcijan przez cesarza Nerona. Ich pracę i poświęcenie docenili też inni, co wynika z cytowanego powyżej listu św. Pawła. Kiedy apostoł pisze list do Tymoteusza, list będący jakby testamentem – wie, że niedługo zginie (2 Tym. 4:6), a jednak nie zapomina o pozdrowieniach dla tej pary (2 Tym. 4:19). W Piśmie Świętym nie ma więcej informacji na temat tego małżeństwa, ale według innych przekazów zginęli oni śmiercią męczeńską.

Niewiele jest takich przykładów w Nowym Testamencie, gdzie wspólne działanie męża i żony przynosi tak wspaniałe owoce. Myślę, że dla nas wszystkich, którzy pozostajemy w związkach małżeńskich, jest to przykład godny naśladowania. Szczególnie w okresie, gdy niejednokrotnie spotykamy się z kryzysami „instytucji małżeństwa”, dotykającymi także naszą społeczność. Umiejętność wybaczenia, słuchania, rozmawiania ze sobą, szukania kompromisu, a przede wszystkim walka z własnym „ja” oraz niegaszenie w sobie uczucia wzajemnej miłości było niewątpliwie udziałem Akwili i Pryski, jak ją zdrobniale nazwał św. Paweł. Patrząc na tę parę zastanawiam się, jak wiele mi czasami brakuje. Naśladujmy w jak największym stopniu takie przykłady, a nasze życie w ramach wspólnoty małżeńskiej i zborowej na pewno będzie jaśniejsze. Może wielu z nas zna takie domy, które przez swą gościnność, zaangażowanie w Pracę Pańską są podobne do domu Akwili i Pryscylli – oby było ich jak najwięcej, a inni oby brali z nich przykład. Apostoł Paweł napisał w Liście do Filipian 3:17 „Bądźcie naśladowcami moimi, bracia, i patrzcie na tych, którzy postępują według wzoru, jaki w nas macie”. □

# Przymnóż nam wiary

■ KRZYSZTOF NAWROCKI    CZY PAMIĘTAMY, ŻE „JEST ZE SŁUCHANIA”?

„I rzekli Apostołowie Panu: *Przymnóż nam wiary*” – Łuk. 17:1-5 (BG).

Prośbę: „*Przymnóż nam wiary*” wypowiedzieli uczniowie Pana Jezusa. Jest ona tak samo, jeśli nie bardziej, aktualna w naszych czasach – czasach ciągłego pośpiechu, braku cierpliwości, braku Bożego pokoju, których doświadcza nasza cywilizacja „potęgi rozumu”. Wiara jest dobrem, którego może nam brakować; powinniśmy więc o nią zabiegać i starać się ją rozwijać i umacniać.

## W jakim kontekście padają słowa uczniów?

Aby nieco lepiej zrozumieć sytuację, w której uczniowie poprosili Pana o „przymnożenie wiary”, przywołajmy szerszy kontekst zapisu Ewangelii św. Łukasza: „*I rzekł do uczniów: Nie można, aby zgorzenia przyjąć nie miały; ale biada temu, przez którego przychodzą! Lepiej by mu było, aby młyński kamień zawieszony był na szyi jego, i wrzucony był w morze, niżby jednego z tych małych zgorszyć miał. Miećcież się na pieczy. A jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, strofuj go, a jeśliby się upamiętał, odpuść mu. A choćby siedemkroć na dzień zgrzeszył przeciwko tobie, i siedemkroć przez dzień się do ciebie nawrócił, mówiąc: Żal mi tego; odpuść mu. I rzekli Apostołowie Panu: *Przymnóż nam wiary*” – Łuk. 17:1-5 (BG).*

Dość zaskakujące jest, że prośba uczniów o dodanie wiary nie pojawia się w kontekście zgłębiania jakichś trudnych nauk (jak może byśmy oczekiwali), lecz bezpośrednio po wypowiedzi Pana Jezusa o zgorzeniach, które miały się pojawić oraz o odpuszczeniu bratu, który zawiñił przeciw nam... I prawdopodobnie właśnie ostrzeżenie, by nie przynosić zgorszeń i zalecenie Jezusa o odpuszczaniu win „naszym winowajcom” (choćby siedemkroć na dzień), sprawiły, że uczniowie poczuli swoją małość, obawę i bezradność – poczuli potrzebę posiadania większej wiary, która mogłaby im pomóc żyć według tych zasad. To niezbyt trudne lekcje czy też niepojęte sposoby Bożego działania z zanotowanej przez ewangelistę tuż powyżej przypowieści o bogaczu i Łazarzu, ale właśnie obawa o to, by nie przynosić swoją postawą zgorszenia i potrafić wybaczyć swemu bratu, spowodowały najprawdopodobniej to zakłopotanie uczniów.

Możemy więc przypuszczać, że apostołów do prośby o „przydanie (przymnożenie) wiary” skłoniły właśnie te aspekty bardzo blisko związane z codziennym życiem z Bogiem – bo to właśnie codzienne życie sprawdza i egzaminuje naszą wiarę. A silna wiara

pomaga wszystkim, którzy ją posiadają, w pokonywaniu przeciwności, pomaga też wybaczać, a czasem paradoksalnie – nawet ponieść „szkodę” i „krzywdę” – gdy na jakieś zdarzenie chcielibyśmy popatrzeć tylko z ludzkiego, cielesnego punktu widzenia.

Czy słowa: „*Przymnóż nam wiary*” mogą być również naszą prośbą, naszą modlitwą?

Być może bardzo chcielibyśmy stwierdzić, że naszej wierze nic nie brakuje, że może brakuje wiary innym, ale z pewnością nie nam... I może, gdy do głosu dochodzi w nas czasem pycha, tak właśnie myślimy – może czujemy się wtedy dobrze, ale nawet w myślach nie powinniśmy się okłamywać. Jakże często zdarza się, że już po pierwszym i może jedynym razie, gdy brat coś złego uczyni przeciw nam, stwierdzamy, że czujemy się bardzo skrzywdzeni i zamykamy się na prośby o wybaczenie...! Stajemy się zawzięci i źle nastawieni do tego, kto zadał nam ból, może nawet odwracamy się z niechęcią od wyciągniętej na zgodę ręki... Zapewne często też obawiamy się, by za naszą sprawą nie przychodziły zgorszenia, byśmy nie byli tymi, o których Jezus powiedział, że byłoby im lepiej przywiązać do szyi młyński kamień, bo spowodowali czyjś upadek, bądź też sprawili, że ktoś „maluczki” oddalił się od Boga...

Jest tak dlatego, że cokolwiek by nie powiedzieć o rozwijającym się w nas „nowym stworzeniu”, to tak naprawdę ciągle jeszcze jesteśmy ludźmi... Często zbyt mało jesteśmy odporni na rozwiązania podsuwane nam przez „świat”, które nie są oparte na Bożym miłosierdziu, lecz na bezwzględności i bezlitosnym upominaniu się o swoje. Tego prawdopodobnie obawiali się również apostołowie w naszej historii...

Niestety ciągle potrzebujemy walczyć o siłę do tego, by na pierwszym miejscu nie pojawiały się w naszym życiu „ludzkie rozwiązania” spraw, ale rozwiązania Boże. Są one może czasem niezrozumiałe, a może nawet często wydają nam się niekorzystne, ale bądźmy pewni, że Bóg dużo lepiej wie, co jest dla nas dobre i co przyniesie nam błogosławieństwo w skali „makro”. Do tego zrozumienia Bożych rozwiązań jest nam właśnie bardzo potrzebna siła wiary – tą potrzebę i konieczność jej posiadania bardzo szybko zauważyli również apostołowie, gdy dowiedzieli się, o jakiego rodzaju wymaganiach mówi do nich ich Nauczyciel. Apostołowie zauważyli wielką barierę dzielącą ich od stanu serca pozwalającego im czynić tak, jak nauczał ich Mistrz, dlatego też proszą: „*Przymnóż nam wiary*”.

Apostoł Paweł zauważa, że nasze dobre, nacechowane miłością uczynki pochodzą z trzech ważnych źródeł: 1. czystego serca, 2. dobrego sumienia, 3. nieobłudnej wiary. Píše o tym do swojego „syna w wierze”, Tymoteusza: 1 Tym. 1:5 *„A celem tego, co przykazałem, jest miłość płynąca z czystego serca i z dobrego sumienia, i z wiary nieobłudnej”* (BW).

Jest więc wiara – ta prawdziwa, pozbawiona obłudy, jednym z filarów, który prowadzi do celu: rozwinięcia miłości. To dla nas najpoważniejsze zadanie i cel życia każdego wierzącego. Dlatego i my prosimy w swych modlitwach Pana: **„Przymnóż nam wiary!”**

Rozważając temat działania wiary w naszym życiu nie sposób pozostawić bez odpowiedzi pytanie: Czym właściwie jest wiara? Jak możemy ją określić, zdefiniować? Może pominiemy definicje słownikowe, a poprzestaniemy na biblijnej: Hebr. 11:1 *„A wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy i dowodem rzeczy niewidzialnych”* (BG). Apostoł poucza nas też, że stan wiary jest czymś przeciwnym do „oglądania”, „widzenia”, gdy wiara nie jest już konieczna: 2 Kor. 5:7 *„Gdyż w wierze, a nie w oglądaniu pielgrzymujemy”* (BW).

Dla wielu będzie to zapewne pytanie retoryczne, ale może warto sobie udzielić odpowiedzi, który stan jest cenniejszy: wiara czy widzenie? Czytając i analizując Biblię nie mamy wątpliwości, że ci którzy postępowali wiarą, cieszyli się u Boga szczególnymi względami i błogosławieństwem. Na nasze pytanie odpowiada również sam Jezus przy okazji rozmowy z Tomaszem: Jan 20:29 *„Rzekł mu Jezus: Że mnie ujrzalesz, uwierzyłeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”* (BW).

### **Skąd bierze się w nas wiara?**

Skoro wiemy już, że stan wiary jest rzeczą cenną i pożądaną, to warto również zastanowić się, jak można ją zdobyć. Jak stać się „człowiekiem wiary”. Może czasem spotykamy ludzi, którzy mówią, że bardzo chcieliby uwierzyć, chcieliby być bliżej Boga, ale w ich przekonaniu droga wiary jest dla nich niedostępna, a Bóg zbyt odległy, by byli w stanie Mu zaufać... Może ktoś z nas też usłyszał w swoim życiu słowa: „Zazdroszczę ci twojej wiary”... Czy jesteśmy w stanie coś poradzić takim ludziom? Czy możemy jakoś im pomóc?

Oczywiście wszyscy znamy słowa Pana Jezusa o „pociągnięciu” przez Ojca i nie ma wątpliwości, że to Bóg daje swoją łaskę poprzez okazanie nam zainteresowania i stwarza warunki do poznania Go. Jan 6:44 *„Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”* (BW).

Jednak te słowa nie mogą być dla nas zachętą do nic nie robienia i biernego oczekiwania na Boże działanie – podobnie jak prorok Jonasz oczekiwał na zniszczenie Niniwy. Bo Bóg może pociągać do siebie różnymi

drogami, różnymi metodami i różnymi narzędziami, którymi czasem możemy być i my, o ile oczywiście nie zmarnujemy przywileju służenia.

Czasem Bóg rozbudza w człowieku miłość do siebie rzucając go na kolana i stawiając w sytuacji, z której nie ma wyjścia ludzkimi siłami... A czasem stawia na jego drodze innego człowieka, który może do niego mówić, ale może też „świecić”, pokazując piękno i prawdziwość relacji z Bogiem oraz niezmienność, ponadczasowość zasad pokazanych w Jego Słowie... Nigdy przy tym nie wiemy, kto jest dla Boga kimś ważnym, a kto być może nigdy nie wejdzie na drogę wiary. Nie znamy ludzkich serc, nie potrafimy przewidzieć wielu rzeczy. Jeśli sami jesteśmy już po stronie wiary, nie powinniśmy marnować żadnej okazji, bo mamy być „ambasadorami” Boga, którzy niestrudzenie będą dbać o to, *„aby rozgłaszać cnoty tego, który nas powołał z ciemności do cudownej swojej światłości”* (BW) – 1 Piotra 2:9. Bo tak się składa, że to nie my decydujemy o czyimś nawróceniu ani tym bardziej o zbawieniu. Jest jednak pewne, że Bóg daje szansę, nie przekreśla nikogo, tak jak nie został przekreślony przez Jezusa pokutujący łotr na krzyżu... Jest też najzupełniej pewne, że *„Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie, i wykonanie”* – Filip. 2:13 (BW).

Boże drogi nie są ludzkimi drogami i jeśli nawet ktoś nam dziś mówi, że nie jest w stanie zaufać Bogu, zawsze powinniśmy traktować to jako stan „chwilowy”, bo Bóg ma moc całkowicie zmienić nasz ludzki system wartości. Tak jak miało to miejsce w przypadku Saula z Tarsu. Tak, jak miało to miejsce w przypadku wielu ludzi, którzy uwierzyli i nawrócili się, przyjmując oczekiwania Boże jako styl swojego życia. Może też tak samo było z nami, gdy pewnego dnia powiedzieliśmy Panu Bogu: „Tak, wierzę, Panie, chcę być Twoim dzieckiem i nie widzę dla siebie innej drogi w życiu!”

Gdybyśmy mieli poszukiwać początku, prekursora drogi wiary, gdybyśmy chcieli sięgnąć do „korzeni” drogi bezgranicznego zaufania i posłuszeństwa Bogu – „wiary wbrew nadziei”, to kogo wymienilibyśmy najpierw? Zawsze, zastanawiając się nad wiarą i jej żywymi przykładami, napotykamy postać Abrahama. Właśnie Abraham jest kimś, dla kogo sposobem na życie, „stylem życia” była nie tylko „wiara w Boga”, ale przede wszystkim „uwierzenie Bogu”. Uwierzenie Bogu bez ograniczeń intelektu, uwierzenie bez warunków wstępnych, bez zbędnych pytań... Nie kto inny, jak właśnie Abraham otrzymał świadectwo, że jest „ojcem wszystkich wierzących”: *„I otrzymał znak obrzezania jako pieczęć usprawiedliwienia z wiary, którą miał przed obrzezaniem, aby był ojcem wszystkich wierzących nieobrzezanych i aby im to zostało poczytane za sprawiedliwość”* – Rzym. 4:11 (BW). To właśnie jego, Abrahama, wiarę chcielibyśmy naśladować

i w naszym życiu... Chcielibyśmy upodobnić się lub choćby nieco zbliżyć do tego, jak Abraham rozumiał Pana Boga, jak Go czcił, kochał i jak Jemu wierzył...

Wróćmy jednak do pytania: Skąd bierze się wiara? Jak stać się człowiekiem wierzącym? Apostoł Paweł daje bardzo prostą i dziwnie pozbawioną głębi filozofii odpowiedź: „*Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe*” – Rzym. 10:17 (BW).

Musi więc być jakieś źródło – może być to źródło pisane albo ustne jak np. za czasów apostołów – które przekaże nam informacje o Bogu, o zbawieniu w Jego Synu i o tym, że „*Bóg nagradza tych, którzy go szukają*” – Hebr. 11:6. Wiara nie weźmie się jednak z niczego, musi być coś, co ją zaszczepli, a później musi być nieustannie utwierdzana i podsycana – dlatego tak ważna jest społeczność i czytanie Słowa Bożego. To bardzo prosta zależność i nie powinno nam się wydawać, że można zdobyć wiarę innymi sposobami.

Niezmiernie ważne jest w tym kontekście pytanie: Czy doceniamy czytanie Bożego Słowa, czy znajdujemy na to czas, czy pamiętamy, że jest to posilenie i ratunek dla naszej słabnącej wiary? Możemy mieć pewność, że wielu z nas odpowie na to pytanie twierdząco, ale czy czasami nie jest tak, że nasze chęci i czynione postanowienia są znacznie większe niż ich późniejsza realizacja? Co jest tego konsekwencją? Odpowiedź jest aż nadto prosta, choć bardzo smutna...

Apostoł Paweł napisał do Tymoteusza o tym, że wiara jest swego rodzaju dziedzictwem i skarbem, który może i powinien być przekazywany z pokolenia w pokolenie: „*Przywodzę sobie na pamięć nieobłudną wiarę twoją, która była zadomowiona w babce twojej Loidzie i w matce twojej Eunice, a pewien jestem, że i w tobie żyje*” – 2 Tym. 1:5 (BW).

Nie jest to nic nowego i odkrywczego – jak wiemy, Bóg nakazał Mojżeszowi, by cała Tora była odczytywana w Izraelu co siedem lat w Święto Szafasów (5 Mojż. 31:11) – a to w jednym ważnym celu: „by nauczyli się bojaźni Pana”. Możemy też powiedzieć inaczej: By nauczyli się wiary w Boga. Podobnie staramy się czynić i my, żeby tą iskrę „nieobłudnej wiary” w naturalny sposób przekazywać z pokolenia na pokolenie. Tak przywołany nakaz Tory, jak i słowa apostoła Pawła pokazują nam, jak bardzo jest to ważne i istotne, i wydaje się, że powinniśmy czuć się jeszcze bardziej zachęceni do tego, by troszczyć się o nasze młode pokolenie – o nasze dzieci, których powinniśmy uczyć drogi wiary. Przedmiotem naszego starania powinno być to, by zaszczeplić im i pokazywać nasz entuzjazm dla Ewangelii i naszą wiarę – oczywiście musimy sami je posiadać i pielęgnować. Poprzez wychowanie w domu, szkoły w zborze czy też wakacyjne „wyjazdy z Biblią” można i trzeba przekazywać im to, co jest drogą i ważne dla nas – zaszczeplić i „zadomawiać” w nich wiarę. Musimy tak dla siebie samych, jak i dla innych pamiętać, że wiara nie weźmie się z nikąd...

## Co za pożytek jest z wiary?

Warto może przez chwilę zastanowić się, do czego jeszcze, oprócz wspomnianego powyżej kształtowania miłości, jest nam potrzebna wiara? Na ile jej posiadanie jest sprawą ważną? Sparafrazujmy pytanie apostoła Pawła z Rzym. 3:1 („*Co za pożytek jest z obrzezania?*”) i zadajmy sobie pytanie: Co za pożytek jest z wiary?

Można wymienić wiele powodów, dla których wiara jest w naszym życiu sprawą niezmiernie ważną, kluczową i nieodzowną. My wymienimy tych powodów zaledwie pięć, starając się każdy z nich udokumentować Słowem Bożym:

**1. Wiara jest warunkiem przystępu do Boga** i podobania się Mu: Hebr. 11:6 „*Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają*” (BW).

**2. Przez wiarę mamy usprawiedliwienie w Panu Jezusie Chrystusie:** Rzym. 5:1 „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” (BW).

**3. Wiara jest dla nas siłą – tarczą i ochroną:** Efezj. 6:16 „*A przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego*” (BW).

**4. Wiara połączona z gorliwością i cierpliwością (czynność w działaniu, uczynki) daje szansę osiągnięcia Bożych obietnic:** Hebr. 6:11-12 „*Pragniemy zaś, aby każdy z was okazywał tę samą gorliwość dla zachowania pełni nadziei aż do końca, abyście się nie stali ociężałymi, ale byli naśladowcami tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice*” (BW).

**5. Wiara jest koniecznym warunkiem skuteczności naszych modlitw,** naszych oczekiwań wobec Pana Boga: Jak. 1:5-7 „*A jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana. Ale niech prosi z wiarą, bez powątpiewania; kto bowiem wątpi, podobny jest do fali morskiej, przez wiatr tu i tam miotanej. Przeto niechaj nie mniema taki człowiek, że coś od Pana otrzyma*” (BW).

Jest więc wiara sprawą dla nas niezmiernie ważną! Dlatego też sprawie jej budowania i pielęgnowania musimy poświęcić wysiłek i starać się chronić ją, żeby... No właśnie, tu pojawia się kolejne pytanie:

## Czy nasza wiara jest narażona na jakieś niebezpieczeństwa?

Bardzo ważne zagrożenia, które warto na co dzień sobie uświadamiać, to: martwa wiara i zaparcie się wiary. Zauważmy, jak zgodnie apostołowie Jakub i Paweł „diagnozują” objawy braku prawdziwej wiary.

**Jak. 2:14-17** „*Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? Jeśli brat albo siostra nie mają się w co przyodziać i brakuje im powszedniego chleba, a ktoś z was powiedziałby im: Idźcie w pokój, ogrzejcie się*



*i nasyćcie, a nie dalibyście im tego, czego ciało potrzebuje, cóż to pomoże? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie...*

**Jak. 2:19-20** „Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz; demony również wierzą i drżą. Chcesz przeto poznać, nędzny człowieku, że wiara bez uczynków jest martwa?” (BW).

**1 Tym. 5:8-8** „A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domowników nie ma starania, ten zaparł się wiary i jest gorszy od niewierzącego” (BW).

Powyższe przykłady niebezpieczeństw, na jakie jest narażona nasza wiara, prowadzą nas do wniosku, że to **nasze uczynki** są naturalną konsekwencją tego, że uwierzyliśmy. Po prostu, jeśli prawdziwie wierzymy, jeśli nasza wiara nie jest martwa, to chcemy być lepszymi, chcemy podobać się Bogu, być bliżej Niego. Chcemy też być dla Boga użytecznymi i czcić Go nie tylko naszymi ustami, ale również naszym postępowaniem... Jeśli jest inaczej, oznacza to, że nasza wiara przestała owocować i że znajdujemy się w bardzo niebezpiecznym położeniu.

Jak więc w praktyce możemy okazywać owoce naszej wiary i nasze poważne traktowanie Pana Boga?

Stan wiary, to taki stan, w którym nikt nas do niczego nie zmusza, a mimo to jesteśmy skłonni do poświęceń i nawet wielu wyrzeczeń, by robić to, co dobre i przyjemne dla innych, a przede wszystkim to, co miłe Panu Bogu. Bo wiara może być czynna, jak pisze apostoł Paweł, jedynie w miłości i tylko w niej znajdzie sposób, by się uzewnętrznic: Gal. 5:6 „*Bo w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczą, **lecz wiara, która jest czynna w miłości***” (BW).

To jest istota rzeczy i powód, dla którego należy wiarę budować! Sposobów i możliwości realizacji tej miłości musimy poszukiwać w naszym życiu, podobnie jak uczynił to Pan Jezus, który z własnej woli oddał życie za tych, którzy na ten wielki dar nie zasługiwali: „*Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż ja kładę życie swoje, aby je znowu wziąć. Nikt mi go nie odbiera, ale ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca mego*” – Jan 10:17-18 (BW).

Być może w naszym życiu zadajemy sobie pytanie: Jakie jest pole do działania dla nas? Czy potrafimy zrobić coś równie wielkiego, jak uczynił nasz Pan? Może zniechęca nas ogromna przepaść dzieląca nas i Pana Jezusa, bo rzeczywiście bardzo trudno byłoby porównywać się z naszym Panem.

Przeczytajmy jednak kilka fragmentów z 1 Listu Jana, które powinny pomóc nam właściwie ukierunkować nasze działania. Bo najgorszą rzeczą, którą moglibyśmy zrobić, to pograć się w bezczynności i zapaść w duchowy letarg, polegający na nieczynieniu niczego złego, ale zarazem i... niczego dobrego. Zatem, do czego chciał nas zachęcić apostoł Jan?

**1 Jana 2:9-10** „*Kto mówi, że jest w światłości, a brata swojego nienawidzi, w ciemności jest nadal. Kto miłuje brata swego, w światłości mieszka i nie ma w nim zgorszenia*” (BW).

**1 Jana 4:20** „*Jeśli kto mówi: Miłuję Boga, a nienawidzi brata swego, kłamcą jest; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi*” (BW).

**1 Jana 3:14-18** „*My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, bo miłujemy braci; kto nie miłuje, pozostaje w śmierci. Każdy, kto nienawidzi brata swego, jest zabójcą, a wiecie, że żaden zabójca nie ma w sobie żywota wiecznego. Po tym poznaliśmy miłość, że On za nas oddał życie swoje; i my winniśmy życie oddawać za braci. Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża? Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą*”.

Apostoł Jan zadaje nam tu jakby „pytania egzaminacyjne”, które pomogą sprawdzić, jaka naprawdę jest nasza wiara. Czy naprawdę jest ona wiarą żywą? „Oddawać życie za brata” to nie tylko poniesienie śmierci w zastępstwie za kogoś innego, jak na przykład uczynił to pewien zakonnik będąc w obozie koncentracyjnym. To piękny przykład duchowego heroizmu, ale oddawać życie można również w mniej dramatycznych okolicznościach i w mniej spektakularny sposób: poświęcając komuś swój czas, uwagę, dobra materialne... To też „oddawanie życia”, choć może dużo trudniej nam dostrzec okazję, by uczynić coś dobrego dla naszego brata – potrzeba nam więcej wrażliwości i otwartości na potrzeby innych.

Ap. Jakub wspomina o jeszcze jednym ważnym aspekcie wiary czynnej w miłości. To kolejny test, który wskaże, jaka jest nasza wiara. Apostoł napomina nas, że nie należy czynić różnic między osobami na punkcie ich materialnej zasobności... Jak. 2:1-5, 8-9 „*Bracia moi, nie czyńcie różnicy między osobami przy wyznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa, naszego Pana chwały. Bo gdyby na wasze zgromadzenie przyszedł człowiek ze złotymi pierścieniami na palcach i we wspianiałej szacie, a przyszedłby też ubogi w nędznej szacie, a wy zwróciłibyście oczy na tego, który nosi wspianiałą szatę i powiedzielibyście: Ty usiądź tu wygodnie, a ubogiemu powiedzielibyście: Ty stań sobie tam lub usiądź u podnóżka mego, to czyż nie uczyniliście różnicy między sobą i nie staliście się sędziami, którzy fałszywie rozumują? Posłuchajcie, bracia moi umiłowani! Czyż to nie Bóg wybrał ubogich w oczach świata, aby byli bogatymi w wierze i dziełkami Królestwa, obiecanego tym, którzy go miłują?... Jeśli jednak wypełniacie zgodnie z Pismem królewskie przykazanie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego, dobrze czynicie. Lecz jeśli*

*czynicie różnicę między osobami, dopełniacie grzech i jesteście uznani przez zakon za przestępców”.*

Jest prawdą nie od dziś, że pieniądze i grubość portfela najbardziej chyba różnicują ludzi, ale słowa św. Jakuba można rozumieć szerzej. Czynniki, które sprawią, że kogoś „posadzimy z przodu”, mogą być trochę mniej mierzalne niż tylko stan konta. .. Wiedza, autorytet, intelekt, pozycja w zborze czy też ogólnie rozumiana „zacność” – mogą być również powodami, które utrudnią nam dostrzeżenie tych „mniej rzucających się w oczy” braci.

Warto pamiętać, że to właśnie kształtowanie miłości jest czymś najważniejszym w naszym życiu, i to jest tak naprawdę główny cel naszej wiary. Wszystko inne to jedynie ‘obudowa’, ‘dodatek’ i ‘środek’, by ten wspaniały cel osiągnąć. O tej, jakże ważnej prawdzie, pisze apostoł Paweł w słynnym hymnie o miłości: 1 Kor. 13:1-2 *„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dźwięcząca lub cymbałem brzęcząca. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę, i choćbym miał pełnię wiary, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym niczym”.*

Natomiast Piotr apostoł zachęca nas, byśmy nie porzucali na osiągnięciu samej wiary, ale aby był to fundament i ‘trampolina’ do dalszego rozwoju i pracy nad charakterem aż do osiągnięcia celu: 2 Piotra 1:5-8 *„Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (BG).*

Byłoby wielką pychą z naszej strony twierdzić, że już osiągnęliśmy ten cel naszej wiary, że jesteśmy doskonali w miłości i „nie brak nam niczego”, jak mniemał opisany w Apokalipsie zbór z Laodycei... Każdy z nas ma jakieś niedostatki i uchybienia do pokonania. Niektóre z nich być może już odkryliśmy i staramy się z nimi walczyć, o wielu być może się jeszcze dowiemy, bo przecież ciągle, mimo naszych usiłowań, jesteśmy ludzcy i cielesni...

Dlatego niech w stronę Nieba płyną nasze codzienne pokorne westchnienia i prośby, by Bóg pomógł nam być lepszymi Jego dziećmi: *„Panie, przymmóż nam wiary”.* Amen. □

## Miły jubileusz w Chorzowie

*„Ten, który mieszka w ochronie Najwyższego, i w cieniu Wszechmocnego przebywać będzie... Będzie mnie wzywał, a wysłucham go; Ja z nim będę w utrapieniu, wyrwę go i uwielbię go. Długością dni nasycę go, i okażę mu zbawienie moje” – Psalm 91:15,16 (BG).*

Pragniemy podzielić się z braterstwem radością, jaką przeżyliśmy wspólnie z naszą siostrą Wiktorią Wawszczak, która 24 października 2008 r. ukończyła 100 lat. Z tej okazji zebranie niedzielne 26.10.2008 r. było bardzo uroczyste. Brat Zdzisław Kołacz usłużył



tematem stosownym do okoliczności, podkreślając ważność przykazania z obietnicą: *„Czcij ojca twego i matkę swoją, aby ci się dobrze powodziło i abyś długo żył na ziemi”.*

Brat wskazywał na poświęcenie i służbę Bogu w różnych warunkach życia, umiłowanie Prawdy i czynienie woli Bożej. Wszyscy bracia, siostry, młodzież i dzieci byli zaangażowani, aby umilić tę społeczność poprzez pieśni, recytacje, życzenia, wspaniały

mnienia siostry i jej drogi do Prawdy. Był również wspólny posiłek, kwiaty i „kosz obfitości”, a na koniec wspólne zdjęcie. W miłej braterskiej społeczności czas szybko mijał, nabożeństwo zakończyliśmy późnym popołudniem pieśnią „Zostań z Bogiem, aż się zejdziem znów” i wspólną modlitwą, życząc siostrze wielu łask i błogosławieństw od Ojca Niebieskiego, wytrwania w Prawdzie, aby jak dotąd – Pan zawsze jej pomagał.

## MOJA DROGA DO PRAWDY

*„Albowiem ja nie patrzę na to, na co patrzy człowiek; bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce” – 1 Sam. 16:7 (BG).*



Siostra **Wiktoria Wawszczak** urodziła się 24 października 1908 r. w Częstochowie – dzielnica Czarny Las, w rodzinie katolickiej. Gdy miała 6 lat, zmarła jej matka, a miała jeszcze pięcioro rodzeństwa – 3 siostry i 2 braci. Już jako dziecko musiała ciężko pracować, wynajmować się na służbę do pasania krów, pracy w polu itp.

Tak upłynęło całe jej dzieciństwo. Około 17 roku życia od zaprzyjaźnionej koleżanki dostała Biblię. Gdy Ojciec się dowiedział o tym, że czyta Biblię, zakazał jej mówiąc, że „tylko księża i osoby wykształcone mogą czytać Biblię” i uderzył ją w twarz. Teraz wspomina: Gdybym wiedziała wtedy, że tam pisze: „Gdy uderzą cię w prawy policzek, nadstaw i lewy”, to bym tak zrobiła, ale wtedy zawstydzona i upokorzona uciekłam, a ściskając Biblię przyrzekłam sobie, że nigdy nie przestanę jej czytać. I słowa dotrzymała – ma wiele ulubionych pieśni, które lubi śpiewać, ale jej ulubiona to pieśń „Do śmierci z Biblią świętą”; gdy ją śpiewała na uroczystości swego 100-lecia, wkładała w nią całe swoje serce.

Gdy miała 22 lata wyszła za mąż. Urodziła dwóch synów. Jeden zmarł, gdy miał 7 miesięcy. Mąż okazał się człowiekiem dbającym tylko o siebie. I znów, aby wychować syna, musiała najmować się do pracy, również jako pomoc do wychowywania dzieci.

Poszukiwała prawdziwego Boga, bardzo często modliła się żarliwie do Pana Boga w różnych trudnych sytuacjach życiowych i rodzinnych. Bardzo brakowało jej matczynej miłości i wsparcia, pragnęła również ukojenia w bólu po stracie dziecka. Zawsze była chłonna wiedzy, dociekliwa w kwestii wiary i poznania Boga. I taka jest nadal. Zainteresowała się, dokąd chodzą w każdą niedzielę sąsiedzi

z domu, w którym mieszkała; idąc za nimi trafiła do zboru braci w Częstochowie. Później już drogę znała i zaczęła regularnie uczęszczać do zboru. Umiłowała Pana Boga, Prawdę i braci, oddała się w zupełności na służbę Panu i okazała to przed wieloma świadkami przyjmując symbol chrztu.

I znów została wystawiona na próbę, bo jej mąż powiedział: „Albo Prawda, albo ja”. Oczywiście wybrała Prawdę – i została sama z synem, który miał około 10 lat, ale szczęśliwa, że poznała Prawdę, której tak długo szukała. I znów ciężka praca, aby utrzymać siebie i dziecko; przyjmowała każdą ciężką pracę, nawet kopanie okopów w czasie drugiej wojny światowej.

Po drugiej wojnie światowej 15 marca 1945 roku przyjechała za pracą do Katowic, zamieszkała w małym mieszkanku na II piętrze (gdzie mieszka nadal).

Pracowała w Hucie „Ferrum” bardzo ciężko, a po pracy pomagała siostrze w starszym wieku lub chorym, robiąc im zakupy, sprząając i pocieszając Słowem Bożym.

Jeździła z Katowic na nabożeństwa do zboru w Siemianowicach Śl. Gdy w wieku 65 lat przeszła na emeryturę, nie zaprzestała swojej działalności „charytatywnej” i pomagała jeszcze więcej obłożnie chorym siostrze np. s. Majnusz, sąsiadkom i innym potrzebującym pomocy. U siostry Majnusz poznała siostrę Małgosię Pilarską ze zboru w Chorzowie. Dlatego, że Zbór w Siemianowicach Śl. przestał istnieć (bracia i siostry z tego zboru zmarli), tęskniła za braćmi i społecznością, i znów Pan Bóg otworzył przed siostrą Wiktoria nową sposobność społeczności braterskiej. Gdy pewnego razu spotkała siostrę Małgosię i dowiedziała się, że jedzie ona na nabożeństwo do Chorzowa, bo ma być brat-pielgrzym, to od razu podjęła szybką decyzję – jadę z Tobą. To był luty 1992 roku. Jadąc liczyła przystanki, aby następnym raz pojechać samodzielnie i nie zabłądzić. I tak zaczęła się społeczność siostry Wiktorii ze Zborem Chorzowskim. Z początku jeździła sama tramwajem, później bracia ją przywozili i odwozili. Gdziekolwiek była, czy to w pracy, czy później, gdy chorowała i była w kilku szpitalach, czy między sąsiadami, a najwięcej – wśród rodziny, zawsze głosiła Ewangelię słowem, czynem, zachowaniem i śpiewem. Zawsze rano i wieczorem modli się długo, żarliwie za wszystkimi, a których zna, to modli się za nimi imiennie. Śpiewa pieśni i psalmy.

Cieszy się, że Pan Bóg dał umiejętność ludziom, szczególnie lekarzom, którzy pomogli jej wyjść z wielu chorób. Starła się być na każdym zebraniu i na wielu konwencjach, ale gdy zdrowie zaczęło bardziej dukać, to już tylko kilka razy w roku jest na zebraniach, szczególnie na Pamiątce, zakończeniu roku i w Nowy Rok. Gdy przychodzi Nowy Rok, modli się, aby Pan Bóg dał jej doczekać „Pamiętki”, potem dnia urodzin i zakończenia roku, a wtedy znów czeka na „Pamiętkę”.

Zawsze odczuwa opiekę i pomoc Bożą. Tylko sama z całej rodziny jest poświęcona, a ma 5 wnucząt, 13 prawnuków i 7 praprawnuków (syn, synowa oraz siostry i bracia już nie żyją).

Cała rodzina okazuje jej szacunek i liczy się z jej zdaniem. Patrząc na Siostry żywotność i

umiłowanie Prawdy, pomimo wielu trudności i dolegliwości zdrowotnych, szczerze ją podziwiamy i życzymy wielu łask i błogosławieństw Bożych aż do zwycięstwa.

Na podstawie wspomnień siostry Wiktorii Wawszczak opracował br. Erwin Hojnca.

## U braci na Filipinach

### Podróż do Manili 12-20 lutego 2008

#### Dzień pierwszy

Wystartowaliśmy z Sydney o 13:35 i bezproblemowo dolecieliśmy na lotnisko w Manili. Po przylocie bardzo szybko i gładko przeszliśmy odprawę. Po 20 minutach przebywania w strefie oczekujących – czekaliśmy na przybycie naszych braci – zadzwoniliśmy do br. Agripino. Okazało się, że na lotnisku w Manili jest odrębne miejsce dla podróżnych czekających wg odpowiednich liter alfabetu. W naszym przypadku była to litera „D” – od nazwy Dawn Bible Students of the Philippines...

Na spotkanie wyszło nam czterech braci, kolejno br. Agripino Polistico, br. Eugenio R. Roque (Henio) i jego syn Edlien Roque oraz br. Luciano Rosauero.

Po 15 minutach jazdy taksówką byliśmy w Apartamentach Taguig, blisko braci. Hotel był jedno-gwiazdkowy, więc razem z Adamem spędziliśmy pierwszą noc próbując przekonać robaki, by trzymały się od nas z daleka, naprawiając spłuczkę i ustawiając „elektrykę”, ale łóżka były twarde i wygodne. Ręczniki dotarły w końcu następnego dnia. Koszt pobytu w tym pokoju wyniósł 17 \$ za noc dla naszej dwójki.

#### Dzień drugi

Następnego ranka zbudziło nas pianie kogutów, które koncertowały od 4.30 rano przez cały dzień.

Br. Agripino przyszedł do nas o 9.00 rano i rozpoczęliśmy odwiedzanie braci. Ten region jest częścią najbiedniejszych slumsów w Manili. Wiele z domów jest tylko częściowo wybudowana, z nieistniejącą górną kondygnacją, a drugie piętra często są bez okien. Wiele z posiadłości wybudowanych jest ze skrzynek stawianych bezpośrednio na ziemi, bez elektryczności lub tylko z jej namiastką, bez bieżącej wody i często bez kanalizacji. Wiele domostw ma tylko jeden lub dwa pokoje, w których nie mogliśmy się nawet wyprostować, a niektóre miały tylko dywan do siedzenia, rozłożony na ziemnej podłodze.

Pierwszy dom, który odwiedziliśmy, gdzie też ciepło nas powitano, był to dom s. Meleccii Mejia i jej

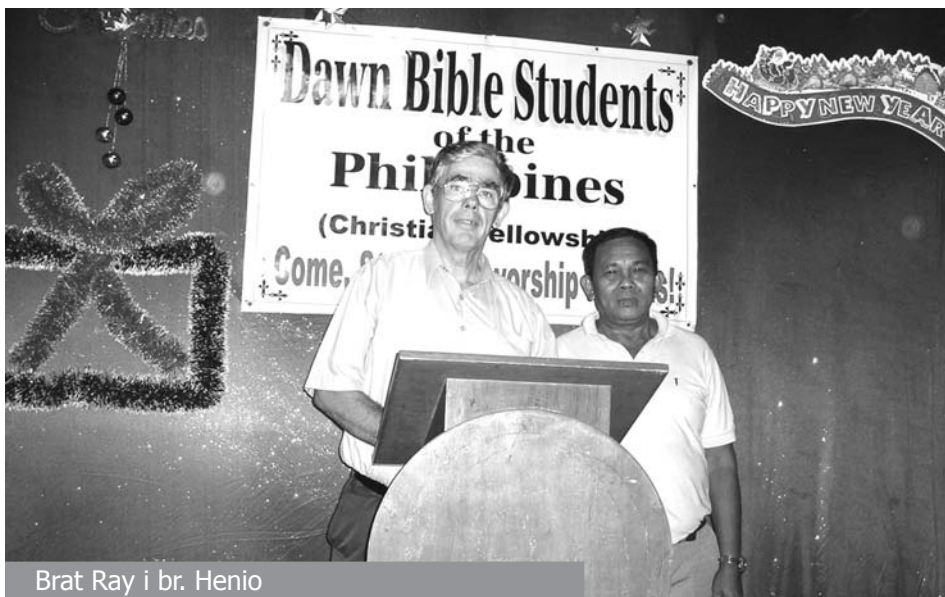


Siostra Melicia Mejia i jej syn Butch

14-letniego syna chorującego na porażenie mózgowie. Dom jest bardzo mały; jeden pokój służy za kuchnię, pokój gościnny i sypialnię dla jej 92-letniej mamy – s. Mamerta. Górny pokój, mały i niski, jest jej i syna. Utrzymuje się piorąc ubrania innych ludzi.

Kolejnym spotkaniem przez nas był br. Nando, który jest niewidomy i utyka z powodu artretyzmu. Mieszka z siostrzeńcem w jednym pokoju ze skrzynek do pakowania, na ziemnej podłodze tuż obok chlewu dla świń. Chociaż żyje w cierpieniach i trwodze o środki do życia – jako że jego krewni nie mogą pozwolić sobie na utrzymywanie go – jego największą radością jest śpiewanie pieśni w czasie nabożeństw. W przyszłości nie będzie mu lżej, a być może będzie musiał odbyć 5-dniową podróż statkiem, autobusem i ciężarówką do prowincji, gdzie jego rodzina mogłaby się nim zaopiekować.

Stamtąd udaliśmy się do domu br. Henio, który przeznaczył większą część posiadłości na miejsce



Brat Ray i br. Henio

nabożeństw braterskich. Ma trójkę dzieci – Lucię, Delię i Jocelyn – które chodzą do szkoły. Ich źródłem utrzymania jest odsprzedawanie wody do innych mieszkań, które nie mają bieżącej wody. Zarabiają 1 peso za wiadro wody, co stanowi równowartość jednego centa amerykańskiego. Za te pieniądze trzeba kupić jedzenie i opłacić edukację dzieci, co da jedyną i najważniejszą nadzieję na ich przyszłość.

Zaraz za domem br. Henio była „buda” br. Rommela i jego żony Vicky. Mieszkają w skrzyni, która ma 1,4 m wysokości. Nie mają żadnych mebli, jedynie dywan na podłodze do siedzenia. Światło daje płomień ze słoika z naftą i palącą się szmatą, służącą za knot. Gotują na kracie nad puszką po nafcie, w której palą węglem. Śpią

łych sklepików, wielkości standardowej łazienki; inni handlują towarem bezpośrednio z rowerów.

Transport miejski dostępny jest na trójkołowych motorach przeznaczonych do przewożenia 6 osób, ale wiele z nich ma jeszcze dodatkowe 4 osoby wiszące po bokach. Podróż kosztuje 40 centów. Mają także duże autobusy, które zabierają ludzi z obrzeży miasta. Takim trzykołowym pojazdem można wydostać się poza miasto, gdzie przesiada się do bardzo kolorowych autobusów zwanych „Jeepneys”.

Br. Agripino zabrał nas później do siebie, gdzie mieści się biuro Dawn i drukarnia. Mieszkają w tym domu wspólnie z przyjacielem. Komputer brata Agripino zaczął bardzo wolno pracować, więc po sprawdzeniu

na ziemi. Obydwoje stracili pracę i żyją z pomocy innych braci. Starają się bardzo znaleźć jakieś zajęcie.

Następnie pojechaliśmy do domu s. Norma, gdzie również zostaliśmy ciepło przywitani. Przybyliśmy w momencie, gdy przygotowywała wieczorny posiłek. Podstawowym składnikiem był tuńczyk z ryżem i paroma warzywami. Ryż jedzą na śniadanie, obiad i kolację. Ci, których na to stać, mają kurczaka, wieprzowinę i trochę warzyw. Miasto posiada rynek i wiele ma-



Nabożeństwo w domu siostry Lity



Bracia: Luciano, Henio i Arapino, który prowadzi pracę Pańską w Manili

systemu stwierdziliśmy z Adamem, że najprawdopodobniej przedostał się wirus.

Ostatnim domem, który odwiedziliśmy, był dom s. Lita, która przekazała większość swojego mieszkania na trzy nabożeństwa, które odbywają się cotygodniowo. Przygotowała swój dom, jak mogła najlepiej, za zebrane dostępne pieniądze. Drewniane ławki i kilka stołków pozwalają 20 osobom usiąść i badać. Jej dwie wnuczki, Regina i Miriam, studiują na Uniwersytecie i obydwie aktywnie pomagają. Mieliśmy także przywilej spotkać się z ich przyjaciółką Venesą, która jest coraz bardziej zainteresowana Badaczami Pisma Świętego.

Po spożyciu wspólnego posiłku z br. Agripino wróciliśmy do naszego pokoju hotelowego, gdzie jeszcze przez wiele godzin rozmyślaliśmy przed snem o tym, co zobaczyliśmy naszego pierwszego dnia w Manili.

### Dzień trzeci

Poranek spędziliśmy szukając w Internecie rozwiązania dla komputera br. Agripino. Udało się nam kupić program antywirusowy, który okazał się skuteczny. Będąc jedynymi dwoma gośćmi w tej okolicy, spotkaliśmy się z bardzo ciepłym przyjęciem ludzi z Filipin. Zwłaszcza dzieci chciały wiedzieć, jak się nazywamy i czy jesteśmy z Ameryki. Byli zaskoczeni, że przyjechalibyśmy z Australii.

Później dołączyliśmy do starszych w Dawn Philipians Bible Students – br. Agripino, br. Luciano i br. Eugenio, aby wspólnie zjeść obiad. Po typowym posiłku, na który składał się kurczak z ryżem, wróciliśmy do pokoju hotelowego, aby opowiedzieć starszym o działalności Dawn w Ameryce oraz Berean Bible Institute w Australii. Było wiele pytań o to, jak działają zbory w USA i Australii. Opowiadaliśmy o rolach

starszych i diakonów w zborach. Tutejszy zbor założony został niedawno i trzeba się zmierzyć z wieloma pojawiającymi się wyzwaniami, którym trzeba stawić czoła. Jest oczywiste, że starsi mają pod opieką swoje „stadko” i ich duchowe oraz materialne potrzeby.

Następnie udaliśmy się do br. Agripino na wieczorny posiłek, czyli ryż z tuńczykiem, który niezwykle nam smakował. Komputer został naprawiony i mogliśmy cieszyć się, że znowu jest sprawny.

Potem pojechaliśmy do s. Lita na tygodniowe

nabożeństwo uwielbiające. Uczestniczyło w nim 20 osób. Nabożeństwo rozpoczęło się śpiewaniem pieśni w lokalnym języku Tagalog, potem była modlitwa i pieśni ze śpiewnika Dawn. Później czytano Pieśni Wieczorne z dyskusją nad wersem i komentarzem. Potem odbyło się nabożeństwo świadectw i modlitw, po którym badaliśmy temat „Boski plan dla człowieka”. Wszyscy aktywnie w nim uczestniczyli. Całość trwającą dwie godziny zakończyliśmy pieśnią i modlitwą. Po społeczności spożyliśmy wspólnie chleb i napiliśmy się.

Spotkaliśmy siostrzenicę br. Agripino – s. Leonorę Polistico i jej męża br. Val Ellarma. Po nabożeństwie zorganizowane wcześniej taksówki trójkołowe odwoziły nas do hotelu, a braci do ich domów.

### Dzień czwarty

Tego poranka odpoczywaliśmy. Br. Agripino przyszedł i oznajmił nam, że komputer nadal działa wolno i nie otwierają się żadne programy. Po wielu próbach poprawy jakości działania zdecydowaliśmy, że najwyższy czas zabrać go do serwisu komputerowego. Przed wieczornym spotkaniem z braćmi na nabożeństwie zjedliśmy wspólną kolację z br. Agripino.

W czasie wieczornego nabożeństwa śpiewaliśmy pieśni w obu językach, czytaliśmy Biblię i dyskutowaliśmy na te temat wersełów. Wielki był entuzjazm ze wspólnego spotkania braterskiego i wielka radość w Panu.

### Dzień piąty

O poranku br. Agripino i s. Leonora przywieźli komputer na bagażniku trójkołówki, którą przyjechali. Wybraliśmy się więc do centrum handlowego Asia jednym z tych bardzo kolorowych Japneesy.

Cóż za kontrast! Centrum nie odbiegało niczym od podobnych centrów w USA czy Australii – z wieloma najmodniejszymi na świecie sklepikami i oczywiście „fast food’ami” typu McDonald’s czy KFC.

Komputer został oddany do naprawy i, jako że mieliśmy dużo wolnego czasu, zdecydowaliśmy wrócić autobusem i pociągiem do centrum Manili. Po przyjeździe udaliśmy się do kompleksu Świadków Jehowy, gdzie kupiliśmy kilka kolorowych ilustrowanych Biblii dla dzieci napisanych w lokalnym języku. Stamtąd poszliśmy do parku Rizal w samym centrum Manili, nazwanym od nazwiska dr José Rizal, który został stracony w czasach koloni hiszpańskiej za nawoływanie do reform. W parku znajduje się małe sztuczne jezioro z repliką archipelagu filipińskiego na środku. Wydzielona jest także osobna strefa, gdzie w każdą niedzielę wieczorem organizowane są przez mówców z różnych wyznań religijnych przemówienia i dyskusje. Później powędrowaliśmy do księgarni religijnej, aby oglądnąć różne rodzaje Biblii i pomocy biblijnych dostępnych w tutejszym języku. W końcu trzeba było wsiadać do Jeepney’sa i wracać po komputer do Centrum Asia.

Odebraliśmy komputer i zdecydowaliśmy, że trzeba kupić białą tablicę do zapisywania numerów pieśni i innych notatek w zborze, wymieniając istniejącą czarną tablicę i kredy. Wszystko razem zapakowaliśmy do taksówki w drogę powrotną do Taguig, gdzie spędziliśmy wieczór sprawdzając komputer. Wirusy uszkodziły całą pracę br. Agripino, którą wykonał tłumacząc książki na język Tagalog. Będzie musiał rozpocząć pracę od początku. Spędziliśmy miły wieczór dyskutując nad Słowem Bożym i przygotowując się do niedzielnego nabożeństwa, które rozpoczynało się o godz. 9:00 rano.



Piec do gotowania

### Dzień szósty

O odpowiedniej porze, tak aby zdążyć na 9:00 rano na nabożeństwo, pojawili się w hotelu bracia i zabrali nas ze sobą. 20 osób przybyło na nabożeństwo, które rozpoczęło się pieśniami w języku Tagalog, modlitwą i pieśnią w języku angielskim ze śpiewnika Dawn. Przy wszystkich pieśniach akompaniował br. Agripino grając na gitarze. Później odbyła się część dla dzieci, w której czytaliśmy i zadawaliśmy pytania z książki „Boże obietnice się spełniają”, a następnie słuchaliśmy recytowanych z pamięci wersetów Pisma Świętego. Następnie odbyło się badanie na podstawie odpowiedniego na tę niedzielę ustępu czasopisma Dawn. Wiele osób komentowało to, co czytaliśmy. Po przerwie wykładem usłużył br. Ray i mieliśmy przerwę obiadową na wspólne łamanie chleba. Po obiedzie br. Adam miał wykład. Obydwa wykłady omawiały różne aspekty Bożego charakteru. Nabożeństwo zakończyło się o godz. 15:00 zaśpiewaną przez br. Nando

pieśnią w języku Tagalog. To było niesamowite przeżycie zobaczyć tego niewidomego, schorowanego i cierpiącego brata, który stał wielbiąc śpiewem naszego Niebiańskiego Ojca. Niezwykle było zobaczyć, jak powoli wzmacnia się jego ciało, wydając najpiękniejsze dziękczynienie za odebrane błogosławieństwa. Jakże wspaniałym świadectwem było to dla wszystkich słuchających.

Po krótkiej przekąsce udaliśmy się do Kościoła Zjednoczonego, gdzie spotkaliśmy się z pastorem, br. Paul’em, który zapytał br. Agripino, czy któryś z nas



Brat Arapino prowadzi śpiew

nie zechciałby usłużyć wykładem tego wieczora w jego kościele. Gdy przybyliśmy na nabożeństwo, okazało się, że jest potrzeba, abyśmy obydwaj usłużyli wykładami. Tematami, o które nas poproszono, były: „Bóg kocha ludzkość” i „Chrześcijaнин i duma”. Zostaliśmy bardzo ciepło przyjęci, i chociaż obydwaj wykłady musiały zostać zmienione, tak by dopasować się do poziomu wiedzy zebranych na sali, były dobrze odebrane. Zaproszono nas, abyśmy usłużyli ponownie, jeżeli jeszcze przyjedziemy do Manili.

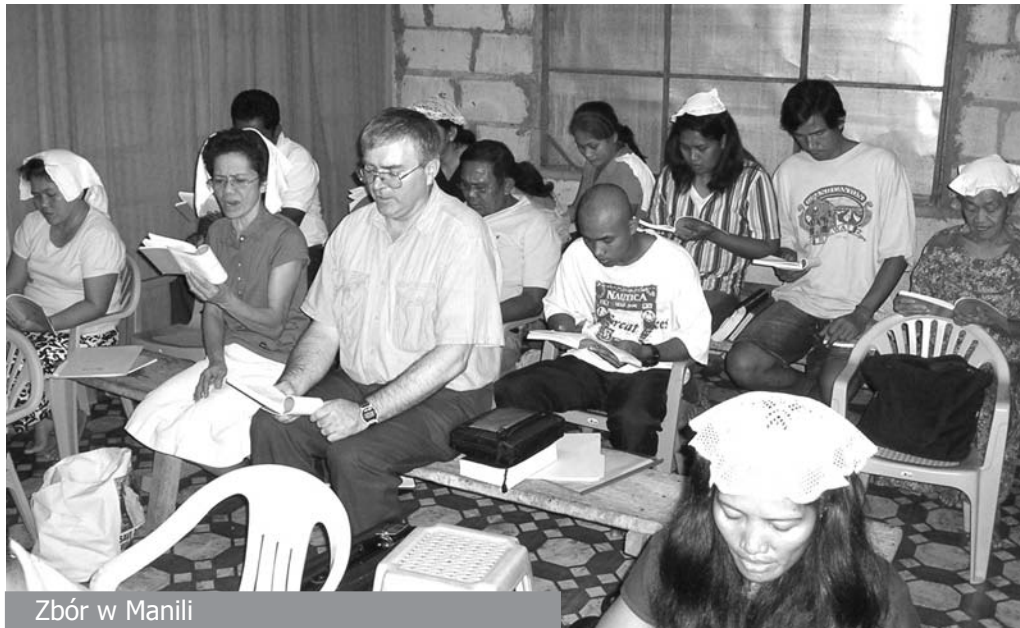
Tego wieczora mieliśmy przywilej zaprosić młodszych braterstwa na deptak w Taguig, aby zjeść wspólną kolację, co też było wspaniałą okazją dla nich, aby zapytać nas o społeczność w Australii i w Ameryce. To był bardzo miły wieczór, zakończony wspólnym jedzeniem bananów i przejazdem Jeepney'sem do hotelu.

### Dzień siódmy

Po niezwykle pracowitej niedzieli zdecydowaliśmy, że przedpołudnie będziemy odpoczywać, dając szansę braterstwu na nadrobienie zaległości w ich pracach. Udaliśmy się więc na tutejszy deptak aby zjeść śniadanie, zrobić zakupy i porozmawiać z tutejszymi ludźmi, którzy już zdążyli się do nas przyzwyczaić. Zdążyliśmy również sprawdzić pocztę i potwierdzić bilety na powrotny lot.

Przed południem niektórzy z braci odnaleźli nas i spędziliśmy razem czas przy obiedzie. Podjęliśmy decyzję, że po nabożeństwie wieczornym zjemy wspólną kolację z braćmi w zborze, z uwagi na to, że miała to być nasz ostatnia noc w Manili. Podążyliśmy więc do supermarketu, aby kupić jajka, szynkę, chleb, soki jabłkowe i pomarańczowe. Szykowała się niecodzienna uczta. To popołudnie upłynęło nam na wspólnych rozmowach ze starszymi o ich pracy ewangelizacyjnej zaplanowanej na najbliższe miesiące. Do tej pory reklamowali się w lokalnej gazecie, oferując literaturę w tutejszym języku.

Nabożeństwo wieczorne składało się z pieśni śpiewanych zarówno w języku Tagalog, jak i po angielsku, dwóch wykładów, po których był czas na zadawanie pytań od zebranych. Po wykładach usiedliśmy wspólnie ciesząc się naszym ostatnim wspólnym posiłkiem. Ten czas społeczności był cudowny, i nie zabrakło pytań o nauki moralne i doktrynalne.



Zbór w Manili

### Dzień ósmy

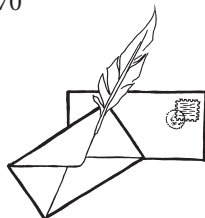
Nasz czas w Manili dobiegał końca i ze smutkiem zbliżaliśmy się do rozstania z naszymi drogimi braćmi. Zostaliśmy mile zaskoczeni przez brata br. Agripino, który przygotował nam śniadanie w podzięce za przybycie do Manili. To przedpołudnie spędziliśmy chodząc od domu do domu dziękując braciom za ich ciepłe przyjęcie i miłą społeczność ostatniego tygodnia. Wielu z braci i siostr zdecydowało, że chcą towarzyszyć nam aż na lotnisko, skąd odleciemy do Australii. Zdecydowaliśmy się wynająć lokalny autobus szkolny, abyśmy mogli wszyscy razem jechać na lotnisko. Dotarliśmy bezpiecznie na lotnisko i nastał smutny czas pożegnania tych wspaniałych braci. Musieliśmy obiecać, że w następnym roku wrócimy ich odwiedzić. Godzina odlotu szybko się zbliżyła i ruszyliśmy z Manili do Sydney.

Czas spędzony z braćmi w Manili był niezwykle ciekawym przeżyciem. Stało się to dla nas niezwykle ciekawą lekcją, by być wdzięcznymi za wszystko, czego Boska opatrzność nam udzieli. Ci bracia trwają w radości w warunkach, jakie dla niejednego z nas byłyby nie do zniesienia. Nie było słowa narzekania z ich strony na warunki, w jakich żyją, pożywienie, przeszkadzające insekty, latające tuż nad głową w czasie nabożeństwa. Przykład ich oddania dla Pana i braci był dla nas wzorem. Sposób, w jaki się ubierają na nabożeństwa i przygotowują do badań, powinien być dla nas wszystkich przykładem. Zostaliśmy zaproszeni, aby pomóc im w ich pielgrzymce za Panem, a w rzeczywistości sami wzmocniliśmy się w służbie dla Boga i otrzymaliśmy dodatkowy bodziec, by działać.

Dzięki niech będą naszemu Niebiańskiemu Ojcu za Jego troskę, jaką nad nami roztoczył. Trwamy w prośbach o Jego dalszą opiekę i przewodnictwo dla tych z Jego ludu, którzy są w trudnościach, aby pozostali wiernymi i byli nadal dla nas wszystkich inspiracją.

Z chrześcijańskim pozdrowieniem br. Ray Charlton i br. Adam Koczyk, Berean Bible Institute Australia





## CZYTELNICY PISZA

### Kim był autor pieśni „Kto los swój oddał w ręce Boga”?

„Dobry jest Pan, ostoją jest w dniu ucisku;  
On zna tych, którzy mu ufają” – Nah. 1:7.

Śpiewaliśmy w ubiegłą niedzielę w zborze pieśń pod tym tytułem. Ostatnio również wysłuchałem nagrania wykładu jednego z braci na temat: „Czasy, w których żyjemy”; brat przytoczył przykłady trudności czasów ostatecznych, wielkiej opieki naszego dobrego Boga nad wszystkimi, którzy Mu ufają i wierzą we wspaniałe obietnice. Przy końcu wykładu brat streścił słowa powyższej pieśni.

W swojej skromnej bibliotece znalazłem tę pieśń w trzech śpiewnikach, a w dwóch z nich: z roku 1917 i 1966 także autora tej pieśni. Autorem pieśni, napisanej w XVII wieku, był Jerzy Neumark. Jej słowa uległy zmianom lub może sam autor napisał je w kilku wersjach. Autor tej pieśni musiał być człowiekiem pełnym ufności pokładanej w Pana Boga, skoro stworzył tak wspaniały utwór. Pieśń ta jest oczywiście śpiewana w naszych zborach ze śpiewnika „Pieśni Brzasku Tysiąclecia” i zarówno w wydaniu nutowym, jak i bez nut oznaczona jest numerem 354 i tytułem „Kto los swój oddał w ręce Boga”.

Oto pieśń „Kto los swój oddał w ręce Boga” w śpiewnikach z 1948, 1917 i 1966 roku. W śpiewniku z roku 1948 „Pieśni Brzasku Tysiąclecia” z nutami (w zielonej oprawie) pieśń nr 106 „Los w ręce Boga” posiada 4 zwrotki. Słowa pieśni nr 106 są takie same jak w nr 354, tylko w naszym śpiewniku jest zwrotka „Skinieniem jednym strącić z wyżyn...” itd.

W śpiewniku z 1917 r. „Pieśni Brzasku Tysiąclecia” (z nutami) pieśń ta występuje pod tytułem „Mocny Bóg” pod numerem 134 i ma 7 zwrotek, których treść jest następująca:

1. Kto los swój oddał w ręce Boga,  
Kto w Nim nadzieję złożył swą,  
Nie dotknie tego żadna trwoga,  
Bo Bóg odwróci dołą złą;  
Kto z taką się ufnością zrósł,  
Ten nie na piasku dom swój wzniośł.

2. Daremnie się tu ciężko trudnim,  
Daremnie usta jękiem brzmia,  
Daremnie, gdy się ze snu zbudzisz,  
Wzdychamy nad niedolą swą;  
Przez skargi i przez troski swe  
Twój smutek tylko wzmagają się.

3. Niech serce twe z poddaniem słucha,  
Co Bóg w wyrokach swoich chce,  
Niech przyjmie to w pokorze ducha,  
Co mądrość Najwyższego śle;  
On, co w Chrystusie wybrał nas,  
Wie, czego brak nam w każdy czas.

4. On wie, co służy twej radości,  
I wie, co kiedy nam się zda.  
Gdy tylko będziesz trwał w wierności  
I fałszem wzgardzi dusza twa,  
Bóg wnet ci ześle zbawczy brzask,  
Tysiące ci udzieli łask.

5. Gdy ból ci z piersi wyrwie łkanie,  
Nie mniemaj, że Bóg rzucił cię,  
Że tylko o tym ma staranie,  
Któremu los uśmiecha się;  
Bo nie zna nikt przyszłości zmian  
Ni celów, które przejrzał Pan.

6. Skinieniem jednym strącić z wyżyn  
Pysznego w przepaść mocen Bóg,  
Małuczkich zaś wywyższyć z nizin  
I zbawić może z wszelkich trwóg,  
Otocza chwałą nędzny pył,  
A nędzą, kto tu w chwale żył.

7. Więc powinności pełnij swoje,  
Na myśli zawsze Boga miej,  
On ześle tobie łaski zdroje  
I mieć cię będzie w pieczy swej,  
Bo Bóg odwróci wszelki cios  
Od tych, co zdali nań swój los.

W trzecim śpiewniku, z 1966 roku, wydawnictwa „Zwiastun” w Warszawie jest siedmiozwrotkowa pieśń nr 244, oznaczona tak: Nuta własna (Chor. 97) Nahum 1, 7 i posiadająca następującą treść:

1. Kto los swój złożył w ręce Boga  
I w Nim nadzieję swoją ma,  
Nie dotknie tego żadna trwoga,  
Choćby nań spadła doła zła.  
Kto z taką się ufnością zrósł,  
Ten nie na piasku dom swój wzniośł

2. Na próżno, gdy się ze snu budzisz  
I wzdychasz nad niedolą swą;  
Na próżno, gdy się ciężko trudzisz,  
Boleśnie jęki twoje brzmia;  
Im więcej biedzisz się i łkasz,  
Tym większy w sercu ciężar masz.

3. Niech woli Bożej ufnie słucha  
I bez szemrania serce twe,  
Niech przyjmie to w pokorze ducha,  
Co mądrość Najwyższego śle;  
On, co w Chrystusie wybrał nas,  
Wie, czego brak nam w każdy czas.

4. On wie, co radość twoją wzmocze,  
I twe potrzeby dobrze zna;  
Więc wytrwaj w wierze i pokorze,  
Niech fałszem wzgardzi dusza twa,  
A Bóg ci ześle skarby łask  
I w prawdy cię powiedzie blask,

5. Gdy ból ci z piersi wydrze łkanie,  
Nie mniemaj, że Bóg rzucił cię,  
Że tylko o tym ma staranie,  
Któremu los uśmiecha się;  
Bo nie zna nikt tych czasów, zmian  
Ni celów które przejrzał Pan.

6. Pysznego w przepaść strąci z wyżyn  
Skinieniem swoim jednym Bóg.  
A pokornego dźwiga z nizin  
I wyprowadza z matni trwóg.  
Obleka chwałą nędzny pył,  
A nędzą, kto tu w chwale żył.

7. Z modlitwą szczerą i śpiewaniem  
Wypełniaj obowiązek swój,  
A Bóg otoczy cię staraniem  
I wskaże szczęśliwości zdroj.  
Kto się na Boga ufnie zda,  
Wiernego w Nim obrońcę ma.

Na końcu tej siedmiozwrotkowej pieśni umieszczono nazwisko autora: Jerzy Neumark, 1681.

Pod tą pieśnią także widnieje podpis: J. Neumark, † 1681 (znak † i data oznaczają tu zapewne rok śmierci Neumarka)

Kim był autor pieśni, jakiej narodowości i zawodu oraz jakie nauki wyznawał? Może braterstwo w swojej literaturze mają coś więcej na ten temat? <sup>1</sup>

W tych różnych wydaniach i wersjach tej pieśni przewodnią myślą jest wychwalanie i wielbienie naszego wspaniałego Stwórcy wszystkich rzeczy. Wychwalajmy nadal dobrego Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

br. Erwin Hojnca

<sup>1</sup> Przepis Redakcji:

Dzięki zasobom wiedzy zgromadzonym w Internecie dowiedzieliśmy się, że Jerzy (Georg) Neumark (1621-1681) był niemieckim kompozytorem i poetą, wirtuozem gry na violi da gamba. Był autorem wielu ewangelickich pieśni religijnych, z których jako jedna z najbardziej popularnych jest wymieniana właśnie pieśń: *Wer nur den lieben Gott lässt walten* („Kto los swój złożył w ręce Boga”). Powstanie tej pieśni ma związek z przeżyciami jej autora, który na skutek wojny trzydziestoletniej nie mógł wrócić do rodzinnego miasta Mühlhausen. Napisał ją po tym, jak udało mu się znaleźć schronienie w mieście Kiel. Sam określił ją jako „pieśń pocieszenia”. Do słów tej pieśni powstało ponad 20 różnych melodii, ale i tak najpopularniejszą stała się pierwotna jej wersja. Tekst wykorzystali w swoich kantatach: Georg Philipp Telemann, Jan Sebastian Bach, a także Felix Mendelssohn Bartholdy. Pieśń znajdująca się w naszych śpiewnikach to opracowanie Jana Sebastiana Bacha. Neumark w pewnych okresach swojego życia przebywał w Gdańsku i Toruniu, gdzie miał możliwość bliższego zapoznania się z muzyką polską.

### **Nowa pozycja wydawnicza – „Komentarz do Listu do Rzymian”**

Pragniemy z przyjemnością i satysfakcją poinformować naszych Czytelników, że po prawie czterech latach od wydania „Komentarza do Ew. św. Mateusza” właśnie ukończony został druk drugiej, przetłumaczonej na język polski części anglojęzycznego opracowania „Expanded Biblical Comments” czerpiącego z piśmienniczego i kaznodziejskiego dorobku C.T. Russella.

Książkę „Komentarz do Listu do Rzymian” liczącą 140 stron (format 17,5 x 25 cm, w twardej, płóciennej oprawie) można nabywać u księgarza Zrzeszenia (tel. 012 2650095, e-mail: ksiegarz@nastrazy.pl) w cenie 15 zł + koszty wysyłki. Jak zwykle, mile widziane są zamówienia zbiorowe.

### **Konwencje w roku 2009 \*)**

- 19 kwietnia – **Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury**
- 24 maja – **Andrychów**
- 31 maja – **Chełm, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1**
- 21 czerwca – **Tarnów, sala Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Al. Solidarności 5-9**
- 27-28 czerwca – **Kostki Duże**
- 4-5 lipca – **Konwencja Generalna Kraków, Nowohuckie Centrum Kultury**
- 18-19 lipca – **Budzarze**
- 25-26 lipca – **Ciemnoszyje**
- 31 lipca, 1-2 sierpnia – **Białogard**
- 30 sierpnia – **Chełm, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1**

\*) Jeśli otrzymamy informacje o innych planowanych konwencjach, zostaną one zamieszczone w kolejnych wydaniach.

### **BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ**

- W dniu 7 stycznia 2009 swoją ziemską wędrówkę zakończył w wieku 78 lat brat **JAN ZUBER**, który „od zawsze” był członkiem Zboru Ludu Pana w Kozach Dolnych. Swe życie oddał na służbę Panu w wieku 18 lat i przeżył 60 lat w Prawdzie.

### **„To czyńcie na pamiątkę moją”**

Wszystkim naszym drogim Siostram i Braciom w Panu Jezusie Chrystusie, którzy we **wtorek, 7 kwietnia** po zachodzie słońca zasiądą do stołu Pańskiego, pragniemy życzyć, aby obchodzenie Pamiątki było błogosławionym czasem duchowego pokoju i odświeżenia, uwielbienia Boga i Jego Syna oraz dobrych postanowień, które sprawią, że staniemy się lepsi i bliżsi Bożego Królestwa.

Redakcja